

Bibliotekarz



P₁₅ 1

1970

ROK XXXVII

**CZASOPISMO WYDAWANE PRZEZ STOWARZYSZENIE BIBLIOTEKARZY POLSKICH
ORAZ BIBLIOTEKĘ PUBLICZNĄ M. ST. WARSZAWY**

TREŚĆ

	Str.
<i>J. Baumgart.</i> Międzywydziałowe i podyplomowe studia bibliotekoznawstwa na uniwersytetach w Polsce Ludowej	1
<i>I. Łoguszowa.</i> Biblioteka Wydziału Nauk Ścisłych Uniwersytetu w Grenoble	4
<i>E. Józefowicz.</i> Inwentaryzacja czy scontrum	8
<i>E. Stoffel-Ożogowa.</i> O jednolitej bibliotecznej klasyfikacji narodowej. Głos w dyskusji	11
<i>T. Kalicki.</i> W sprawie katalogu przedmiotowego	15
Felieton bibliograficzny	
<i>O Starszym Bracie, czyli o naszych przyjaciółach księgarzach</i>	17
<i>H. Tadeusiewicz.</i> Drobny przyczynek do dziejów czytelnictwa w Polsce	19
<i>K. Kraśniewska.</i> „Dolnośląskie Dni Literatury” w Dzierżonowie 21 XI — 23 XI 1969 r.	21
<i>H. Kraszewski.</i> 50-lecie Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Stefana Żeromskiego w Siedlcach	23
<i>J. Podgóreczny.</i> Biblioteka im. E. Glicznera	24
Przegląd piśmiennictwa	
Sprawy bibliotek i czytelnictwa w prasie (eLBe)	25
<i>M. Sieradzki.</i> Nad lekturą <i>Biuletynu Informacyjnego Biblioteki Narodowej</i>	27
<i>K. Zieliński.</i> Bibliografia wojskowa za lata 1944—1950	29
Wydawnictwa zagraniczne (Wielka Brytania). Rec. <i>Z. Żmigrodzki</i>	29
Kronika krajowa i zagraniczna (LB)	31

СОДЕРЖАНИЕ

— Междуфакультетная университетская библиотечная учёба в ПНР	1
— Библиотека факультета точных наук университета в Гренобли	4
— Инвентаризация или проверка	8
— Однородная национальная библиотечная классификация	11
— О предметном каталоге	15
Обзор литературы	
Проблемы библиотек и чтения в печати	25
Внутренняя и зарубежная хроника	31

CONTENTS

— Interfaculty and postgraduate studies of library science in the universities in Polish People's Republic	1
— The Exact Science Library in University in Grenoble	4
— Inventory or scontrum?	8
— About uniform national library classification	11
— About subject catalog	15
Reviews of books and articles	
Problems of libraries and reading in the press	25
Domestic and foreign chronicle	31

REDAGUJE KOMITET: *T. Bruszewski, St. Jeżyński, H. Kamińska, J. Kołodziejska* (redaktor), *J. Maj* (sekretarz redakcji), *K. Podhorski, A. Sitarska, M. Sieradzki*.

10.27.13

Кр. ОПРАКМ, 50, 03

BIBLIOTEKARZ

CZASOPISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM BIBLIOTEK I CZYTELNICTWA

Nr 1

WARSZAWA

ROK XXXVII

JAN BAUMGART
Biblioteka Jagiellońska
Kraków

MIĘDZYWYDZIAŁOWE I PODYPLOMOWE STUDIA BIBLIOTEKOZNAWSTWA NA UNIWERSYTETACH W POLSCE LUDOWEJ¹

Uniwersyteckie studia bibliotekoznawcze mają w Polsce już pewną tradycję, gdyż w pierwszej połowie XIX w. prowadzono na uniwersytetach, np. w Krakowie i Warszawie, wykłady kursowe z bibliografii.

Następne usiłowania zorganizowania studiów bibliotekoznawczych na poziomie uniwersyteckim przypadają na okres niepodległości Polski, po I wojnie światowej. Nie udało się wtedy realizacja tych zamierzeń. Jedynie na Wolnej Wszechnicy Polskiej, uczelni o charakterze oświatowym, istniało w latach 1925—1939 studium, nastawione jednak na potrzeby bibliotek publicznych. Dlatego ciężar kształcenia fachowych kadr bibliotekarskich spoczywał na samych bibliotekach, które organizowały odpowiednie kursy. W celu uzyskania kwalifikacji pracownicy bibliotek zdawali na przestrzeni lat 1930—1939 i 1946—1948 państwowe egzaminy bibliotekarskie.

Sytuacja zmieniła się radykalnie po II wojnie światowej. Olbrzymi rozwój ilościowy i jakościowy bibliotek w Polsce Ludowej stworzył stale rosnące zapotrzebowanie na wykwalifikowaną kadrę bibliotekarską. Oprócz doraźnie organizowanego w bibliotekach szkolenia w formie kursów i praktyk, powstały ośrodki kształcenia bibliotekarzy na zróżnicowanym poziomie.

Jeśli chodzi o szkolnictwo wyższe, to zjawiskiem przejściowym, związanym z ówczesną dwustopniową formą studiów wyższych, okazała się wprowadzona w 1951 r. na uniwersytetach specjalizacja bibliotekarska na III roku studiów filologicznych i historycznych.

Natomiast już w 1946 r. powstała pierwsza katedra bibliotekoznawstwa na nowo założonym Uniwersytecie Łódzkim, następna w 1951 r. na Uniwersytecie Warszawskim, zaś Uniwersytet Wrocławski otrzymał katedrę w 1956 r. Sprawy te przedstawiła Helena Więckowska w artykule pt. : „L'enseignement supérieur des bibliothécaires dans les pays de l'Europe Orientale”. *Libri*. Vol. 10: 1960 no. 1 s. 53—68.

¹ Referat ten, w nie zmienionej postaci, został rozpowszechniony na 35 Sesji IFLA w Kopenhadze.

Początkowo studia bibliotekoznawcze trwały pięć lat, od 1965 r. zostały skrócone do czterech lat. Ich zadaniem jest wykształcenie wysoko kwalifikowanej kadry bibliotekarskiej dla bibliotek wszystkich typów. Plan studiów w ogólnej liczbie 2670 godzin obejmuje trzy podstawowe grupy przedmiotów:

a) ogólnokształcące: logika, filozofia, ekonomia polityczna, historia Polski i wybrane zagadnienia kultury współczesnej;

b) kierunkowe: główne kierunki nauki i jej organizacja, historia literatury powszechnej, współczesna literatura piękna, nauka o książce i bibliotece, historia książki i bibliotek, bibliotekoznawstwo i bibliotekarstwo, bibliografia, zagadnienia czytelnictwa, zagadnienia informacji naukowej i dokumentacji, problematyka, metodologia i organizacja badań bibliologicznych oraz — do wyboru — specjalizacja w zakresie organizacji sieci bibliotek różnych typów (publicznych, specjalnych, narodowych i szkół wyższych), w zakresie zagadnień zbiorów specjalnych, wydawniczych i księgarskich oraz informacji i dokumentacji naukowo-technicznej i ekonomicznej;

c) lektoraty dwóch języków obcych i praktyki w bibliotekach.

Wszystkie trzy istniejące w Polsce katedry mają prawo prowadzenia przewodów doktorskich i habilitacyjnych. Każda z nich posiada odmienny zakres specjalizacji. Natomiast bibliotekoznawstwo jako odrębny kierunek studiów stacjonarnych istnieje na Uniwersytecie Warszawskim, jako stacjonarne i zaoczne na Uniwersytecie Wrocławskim; nie ma go na Uniwersytecie Łódzkim.

Jednak organizacja wyższych studiów bibliotekoznawczych nie jest w Polsce całkowicie ustabilizowana i podlega zmianom organizacyjnym i programowym, wynikającym z bieżących potrzeb bibliotek, których zakres zadań i obowiązków stale się rozszerza, z kształtowaniem się zawodu bibliotekarskiego i z rozwojem samego bibliotekoznawstwa jako odrębnej dziedziny badań naukowych.

Szeroki zasięg demokratyzacji wiedzy w Polsce Ludowej spowodował wzrost roli bibliotek i rozszerzenie ich działalności. W rezultacie obserwuje się stale rosnące zapotrzebowanie na wykwalifikowanych pracowników we wszystkich typach bibliotek. Stworzono średnie i wyższe szkolnictwo bibliotekarskie, kursy korespondencyjne i studia zaoczne, rozwija się system szkolenia zawodowego bibliotekarzy przez same biblioteki. Jednak wobec narastającego zapotrzebowania wszystkie dotychczasowe formy kształcenia okazały się jeszcze niewystarczające.

W tej sytuacji pomyślano o zorganizowaniu studiów międzywydziałowych i podyplomowych z określoną specjalizacją zawodową, tj. bibliotekoznawczą.

I tak na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu działa od października 1967 r. Międzywydziałowe Studium Bibliotekoznawstwa, a od listopada 1968 r. Podyplomowe Studium Bibliotekoznawstwa. W październiku 1968 r. zorganizowano na Uniwersytecie Warszawskim Podyplomowe Studium Informacji Naukowej. Od października 1969 r. rozpoczną działalność Międzywydziałowe Studia Bibliotekoznawcze na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie i na Uniwersytecie Łódzkim. Planuje się też utworzenie w przyszłości studium podyplomowego na Uniwersytecie Jagiellońskim.

Zadaniem studiów międzywydziałowych jest wykształcenie studentów w zakresie bibliotekoznawstwa i informacji naukowej i przygotowanie ich do pracy bibliotekarskiej we wszystkich typach bibliotek.

Organizacja studiów międzywydziałowych jest następująca: plany i ramowe programy zatwierdza Ministerstwo Oświaty i Szkolnictwa Wyższego; kierownika studium powołuje rektor spośród profesorów lub docentów etatowych uczelni; zajęcia dydaktyczne prowadzą wyznaczeni przez rektora pracownicy naukowo-dydaktyczni a także specjaliści spoza uczelni.

Nauka odbywa się systemem studiów dziennych i trwa cztery semestry. Na studia przyjmuje się studentów IV i V roku (wyjątkowo III roku, szczególnie z tych kierunków, na których okres nauki trwa cztery lata, np. na prawie) ze wszystkich wydziałów uniwersytetu. Podjęcie przez studenta nauki na studium jest uwarunkowane uzyskaniem przez niego zgody dziekana, któremu podlega. Jest to konieczne, gdyż nauka na studium dodatkowo obciąża studenta zajęciami.

Program studiów obejmuje przedmioty wprowadzające w problematykę organizacji i działalności biblioteki współczesnej zarówno od strony teoretycznych założeń jak i technologii pracy. Są to: wstęp do nauki o książce i bibliotece, historia książki, historia drukarstwa i księgarstwa, historia bibliotek, bibliotekoznawstwo i bibliotekarstwo, bibliografia, dokumentacja i informacja naukowa.

Wychodząc z założenia, że z szeregiem przedmiotów ogólnokształcących student zapoznaje się podczas nauki swego kierunku głównego, wprowadzono do programu studium z tematyki ogólnej jedynie zagadnienie polityki kulturalnej kraju.

Studenci są obowiązani do wysłuchania wykładów i odbycia ćwiczeń o łącznej liczbie 600 godzin oraz do odbycia w bibliotekach dwóch dwutygodniowych praktyk (po każdym roku nauki). Na zakończenie absolwenci otrzymują świadectwo (według wzoru ustalonego przez Ministerstwo Oświaty i Szkolnictwa Wyższego dla wszystkich studiów międzywydziałowych i podyplomowych) ukończenia czterech semestrów nauki na międzywydziałowym studium bibliotekoznawstwa i mogą ubiegać się o pracę we wszystkich bibliotekach, w tym również w bibliotekach instytutów i zakładów szkół wyższych.

Tak więc celem studiów międzywydziałowych jest przygotowanie dla bibliotek wykwalifikowanych pracowników. Studia w swych programach mają uwzględnić specyficzne potrzeby swego regionu.

Inaczej przedstawiają się zadania studiów podyplomowych, które mają dokształcać pracowników już zatrudnionych w bibliotekach w zakresie bibliotekoznawstwa i informacji naukowej a także pogłębiać ich specjalizację bibliotekarską oraz zasięg badań księgo- i bibliotekoznawczych.

Organizacja samego Studium jest podobna do organizacji Studium Międzywydziałowego. Nauka trwa cztery semestry i odbywa się systemem studiów zaocznych według planów i ramowych programów zatwierdzonych przez Ministerstwo Oświaty i Szkolnictwa Wyższego.

Na studia podyplomowe są przyjmowane osoby posiadające dyplom ukończenia szkoły wyższej, co najmniej dwuletni staż pracy w służbie bibliotecznej lub w innych placówkach kulturalno-oświatowych oraz skierowanie na Studium wydane przez instytucję, w której są zatrudnione. Po odbyciu nauki absolwent otrzymuje świadectwo ukończenia Studium Podyplomowego Bibliotekoznawstwa.

Program Studium uwzględnia przedmioty kierunkowe: historia książki i bibliotek, współczesne drukarstwo, księgarstwo i ruch wydawniczy, bibliotekoznawstwo, bibliografia, informacja i dokumentacja naukowa. Ponadto obejmuje on przedmioty bardziej specjalistyczne, np.: wybrane problemy rozwoju i organizacji nauki oraz zagadnień kultury współczesnej, metodologia badań księgo- i bibliotekoznawczych, funkcja i organizacja współczesnej biblioteki.

Ogólna liczba zajęć na Studium wynosi 330 godzin, w tym 180 godzin wykładów i 150 godzin ćwiczeń. Na drugim roku przewidziane jest pisanie prac seminaryjnych (45 godzin seminarium). Na pierwszym roku zajęcia są rozplanowane na sześć dwudniowych sesji organizowanych co miesiąc i jedną dziesięciodniową (na zakończenie roku), na drugim roku przewiduje się zajęcia w ciągu pięciu dwudniowych sesji i jednej dziesięciodniowej (na zakończenie).

Podyplomowe Studium Informacji Naukowej Uniwersytetu Warszawskiego ma na celu pogłębienie wiadomości z tego zakresu przez pracowników zatrudnionych

w zawodach wymagających wiadomości z tej dziedziny. Nauka trwa cztery semestry i prowadzona jest systemem studiów wieczorowych według programu ramowego ustalonego przez Ministerstwo Oświaty i Szkolnictwa Wyższego.

Tak więc, niezależnie od istniejących normalnych wyższych studiów bibliotecznych, wprowadza się obecnie w Polsce nowe formy kształcenia zawodowego bibliotekarzy na poziomie uniwersyteckim.

Jakie korzyści winny one przynieść? Przede wszystkim spodziewany jest większy niż dotychczas napływ do bibliotek wykwalifikowanych pracowników, przygotowanych do zawodu podczas studiów i posiadających przy tym wykształcenie wyższe w zakresie rozmaitych dziedzin nauki potrzebnych w bibliotekach, szczególnie naukowych i fachowych. Studia podyplomowe pozwolą na dokończenie i pogłębienie specjalizacji wśród zatrudnionych w bibliotekach pracowników.

Jest też nadzieja, że przedstawione tu formy kształcenia kadry bibliotekarskiej w poważnym stopniu odciążą biblioteki od uciążliwego i czasochłonnego szkolenia prowadzonego na terenie samych bibliotek, wymagającego z ich strony dużego wysiłku personalnego i organizacyjnego.

Nie wydaje się natomiast, by biblioteki mogły w przyszłości całkowicie uwolnić się od prowadzenia szkolenia zawodowego, już chociażby z tego względu, że zawsze pozostaną warsztatem praktyki bibliotekarskiej koniecznej do uzyskania pełnych kwalifikacji przez kandydatów do zawodu bibliotekarza.

LOGUSZOWA IRENA

Biblioteka Śląska
Katowice

BIBLIOTEKA WYDZIAŁU NAUK ŚCISŁYCH UNIwersYTETU W GRENOBLE

Na południowym wschodzie Francji, u podnóża Alp, w Grenoble, ponad 100-tysięcznym mieście, zdecydowano przenieść tamtejszy Uniwersytet o 3 km od centrum miasta, do Saint-Martin-d'Hères et Gières, gdzie powstało nowoczesne miasteczko uniwersyteckie.

Jakkolwiek uniwersytet posiadał nowoczesną bibliotekę, zbudowaną w 1959 roku w centrum, obecnie zatraciła ona swoją funkcjonalność z powodu odległości od miasteczka uniwersyteckiego; przeto uznano za konieczne zbudowanie nowej biblioteki w obrębie dzielnicy uniwersyteckiej. W rezultacie stanęły dwie biblioteki: Biblioteka Wydziału Nauk Ścisłych i Biblioteka Wydziału Prawa i Wydziału Humanistycznego.

W miasteczku uniwersyteckim gmach Biblioteki Wydziału Nauk Ścisłych wyróżnia się swoją oryginalną sylwetką oraz harmonijnym i funkcjonalnym wnętrzem. Biblioteka ma dużą powierzchnię (13200 m²), z której tylko część jest obecnie używana; reszta w miarę potrzeby będzie uruchamiana, z tym że całość jest wykończona i całkowicie wyposażona.

Architekci francuscy doszli do przekonania, że stosowany dotychczas w bibliotekach system rezerwowania możliwości przebudówek i dobudówek — jest całkowicie nieopłacalny, gdyż finalny koszt gmachu wybudowanego z perspektywą na dziesiątki następnych lat — jest mniejszy. Taki budynek jest zaopatrzony w jednolity system instalacyjny (w tym: ogrzewniczy), jest bardziej harmonijny architektonicznie, a koszty utrzymania czasowo nie używanych części budynku są mini-

malne; poza tym system taki eliminuje konieczność unieruchamiania biblioteki na czas robót, co, oczywiście, jest także zaletą.

Budynek Biblioteki odbiega od tradycyjnej konstrukcji na obrysie zwartym, prostokątnym. Wygląd jego zbliżony jest do nowoczesnej pagody o ciekawie zadartych dachach i różnych poziomach (np. piętra nie pokrywają się w różnych częściach biblioteki, mają różną wysokość!). Całość, jakkolwiek bardzo zróżnicowana w kształcie (zobacz plan), jest efektowna, a co ważniejsze, wyjątkowo funkcjonalna¹.



Na czym ta funkcjonalność polega?

Biblioteka jest podzielona na dwa tzw. poziomy. Pierwszy poziom (parter) przewidziany jest dla czytelników do stopnia magistra, drugi poziom — dla naukowców. Wejście jest wspólne dla obydwu grup. Czytelniicy na I poziomie nie mają prawa wchodzić z teczkami do czytelni, czytelniicy II poziomu mogą je wnosić, ale przy wyjściu mają obowiązek okazywać zawartośćeczki dyżurującemu bibliotekarzowi.

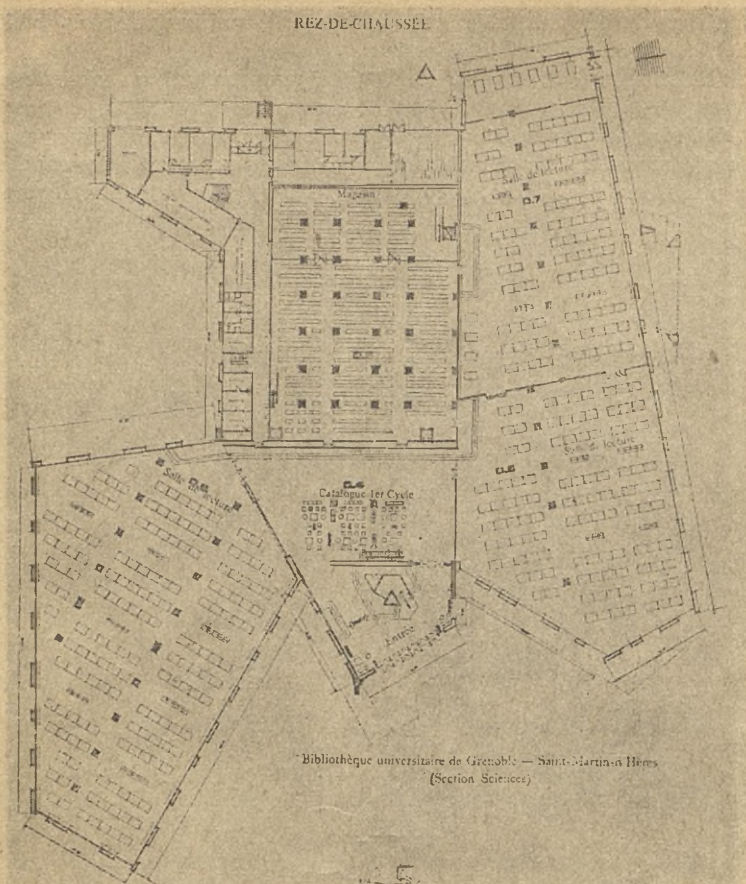
Wejścia na obydwie poziomy gmachu prowadzą do obszernych hallów. Na parterze na wprost drzwi znajduje się lada ze stanowiskiem informacyjnym. Obok mieści się stanowisko rejestracji czytelników.

Następnie czytelniicy wchodzą pojedynczo na właściwy poziom przez kołowrotek, w którym znajduje się fotokomórka rejestrująca liczbę odwiedzin.

Z drugiej strony kołowroteków wejściowych na I poziomie znajdują się przegródki na teczki pozostawione przez czytelników.

W głębi hallu umieszczone są katalogi, obok nich wygodne i gustowne fotele, które wraz z niskimi stolikami i automatami z napojami zimnymi i gorącymi stanowią wyposażenie tzw. kąciaków wytchnienia (*coins do détente*). Rozmowy tu prowadzone nie przeszkadzają pracującym, bowiem wszystkie sale są doskonale izolowane od hałasów z zewnątrz i wewnątrz.

¹ Wypada zauważyć, że rozwiązania budynków z niejednakową wysokością tej samej kondygnacji, jako sprzeczne z zasadą „flexibility”, nie są ogólnie uważane za funkcjonalne, gdyż utrudniają przemienność funkcji pomieszczeń. (Red.)

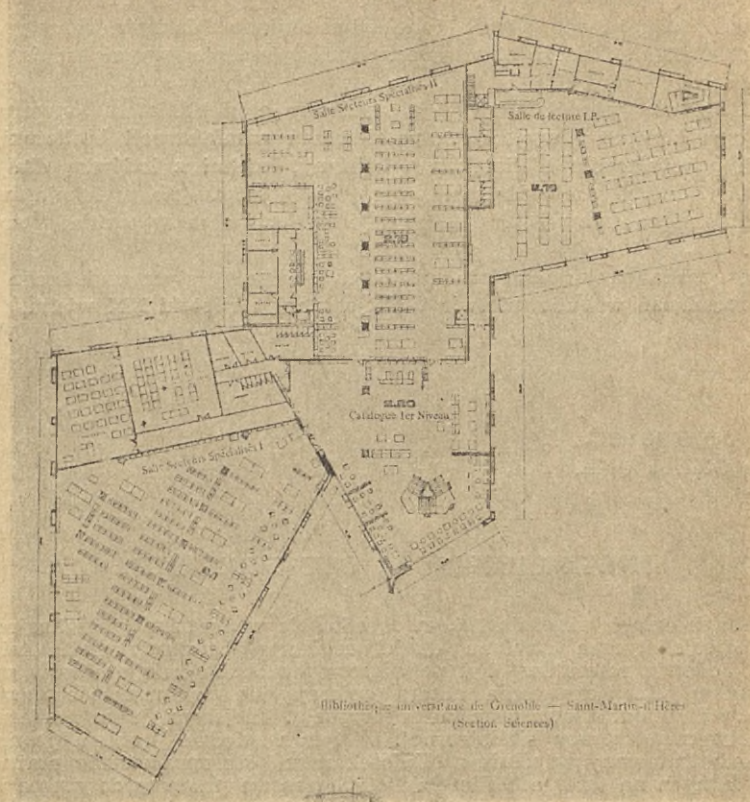


W haliu naprzeciw głównego wejścia rozciąga się 53-metrowa lada wypożyczalni, za którą przyciąga oko tej samej długości mozaika Guiramanda, zdobiąca ścianę żywymi kolorami. Za ladą znajdują się wejścia do magazynu. Lada ma doskonałe, wmontowane w nią oświetlenie od strony magazyniera oraz stanowisko pracy stanowiące jakby niższą, niewidoczną dla czytelnika ladę z obrotowymi krzesłami, luką na nogi i obustronnie zabudowaną, jak biurko. Na tej niższej ladzie ustawione są dwie kartoteki: jedna według nazwisk czytelników, druga według sygnatur wypożyczonych książek. Karty czytelników I i II poziomu różnią się kolorami.

Magazynier przed udaniem się do magazynu sprawdza w kartotece, czy książka nie jest wypożyczona, co mu znakomicie ułatwia pracę. Przetrzywanie książek przez czytelnika poznaje się w kartotece łatwo po kolorze zamówienia (co 2 tygodnie, bo na tyle się wypożycza książkę, zmienia się kolor zamówienia).

Dostęp do magazynu jest łatwy z wypożyczalni i ze wszystkich czytelni. Na I poziomie są trzy czytelnie na: 636, 468 i 440 miejsc, na II poziomie także trzy, ale mniejsze — na: 248, 116 i 81 miejsc (dla porównania, czytelnie Biblioteki Jagiellońskiej mają: główna 200 miejsc, naukowa 27 miejsc, czasopism 44 miejsca, zbiorów specjalnych 24 miejsca).

PREMIER ETAGE



Bibliothèque universitaire de Grenoble — Saint-Martin-d'Hères
(Section Sciences)

W każdej czytelni znajduje się księgozbiór podręczny z wolnym dostępem. W czytelniach I poziomu księgozbiory podręczne zawierają bardziej ogólne dzieła z nauk ścisłych, umieszczone na półkach pod oknami tradycyjnie, natomiast na piętrze znajdują się księgozbiory wyspecjalizowane, zaś regały tworzą rodzaj kabin, w których ustawiono stół i cztery krzesła; na półkach takiej kabiny znajduje się księgozbiór z jednej tylko gałęzi wiedzy.

Czytelnie są wysokie i rozległe, okna wysokie, oświetlenie na ogół naturalne, stoły na cztery miejsca rozstawione luźno. Wszędzie jest klimatyzacja i widać ogromną dbałość o estetykę wnętrza.

Wszystko razem stwarza idealne warunki do pracy umysłowej. I że tak jest naprawdę, dowodzi szybko wzrastająca statystyka odwiedzin. Średnia odwiedzin dziennych I poziomu w marcu 1968 r. to 399 czytelników, już 700 w lutym 1969 r.; dotychczasowy szczyt frekwencji dziennej 996 czytelników. Na II poziomie dziennie 116 czytelników w czerwcu 1968 r., zaś 250 w lutym 1969 r.²

Oprócz sal czytelnianych biblioteka posiada kilka pracowni. Jedną z najciekawszych jest pracownia małej poligrafii wyposażona w nowoczesny sprzęt pozwa-

² Dane wg Marka Chauveinca w *Bulletin des Bibliothèques de France*: Section Sciences Bibliothèque Universitaire de Saint-Martin-d'Hères.

lający na realizację zapotrzebowania biblioteki w druki biblioteczne, koperty i papier listowy z nadrukiem firmowym; na kopiowanie kart katalogowych, drukowanie wykazu nowych nabytków, sprawozdań itp.

W ramach dalszej mechanizacji biblioteki zakupiono dalekopis, który pozwoli na dalsze usprawnienie katalogowania oraz przyspieszenie wypożyczania międzybibliotecznego.

Oczywiście, nie pokusiłam się o szczegółowy opis biblioteki, opuszczając na przykład opis licznych i wygodnych pomieszczeń administracji biblioteki, jednoosobowych pokoiów dla bibliotekarzy, kantyny, kuchni z lodówką dla pracowników oraz licznych sal służących do różnych celów, jak prelekcje, wystawy, zebrania, kółka naukowe itp., uważając je za normalne w każdej nowoczesnej bibliotece.

Chciałam tylko przekazać zainteresowanym wrażenia dotyczące jednego z nowoczesnych rozwiązań w budownictwie funkcjonalnej biblioteki XX wieku.

EDMUND JOZEFOWICZ

Biblioteka Główna UMK

Toruń

INWENTARYZACJA CZY SCONTRUM

W ostatnich dniach września 1969 r. obradowała w Sopocie Ogólnokrajowa Konferencja Specjalistyczna zwołana dzięki zabiegom Stowarzyszenia Księgowych w Polsce. Jeden z referatów¹ był poświęcony ewidencji księgozbiorów w bibliotekach naukowych. Rozważania autora opierają się na przepisach związanych z rachunkowością budżetową oraz inwentaryzacją. Miejscami jednak referat wkracza na teren metod pracy bibliotecznej. W tym względzie problem powinien być chyba przedyskutowany wspólnie z bibliotekarzami dla opracowania norm najbardziej przydatnych na terenie bibliotek. Dotychczasowe przepisy dotyczące inwentaryzacji księgozbiorów, zwłaszcza liczniejszych, wymagają zmiany w kierunku dostosowania ich do specyfiki pracy tego typu instytucji.

Jeżeli chodzi o to, które z sugerowanych przez referenta na Konferencji metod ewidencjonowania będą zastrzeżenia, to jest to przede wszystkim wpisywanie do inwentarza pod każdą pozycją odrębnego tomu względnie woluminu (jednostki intrologatorskiej), a nie dzieła złożonego z wielu egzemplarzy. W dużych bibliotekach, w których numer inwentarzowy często pokrywa się z magazynowym znakiem miejsca (sygnatura), metoda taka prowadziłaby do rozpraszania dzieł wielotomowych na różnych regałach w zależności od dat wydania poszczególnych tomów względnie dat ich wpływu do biblioteki.

W konsekwencji dalszej, zamawiający użytkownik dla każdego woluminu musiałby podawać odrębną sygnaturę, a magazynier realizujący dezyderaty czytelnice miałyby niewspółmiernie więcej roboty. Sprzeciwiałoby się to wygodzie korzystających oraz zasadom racjonalnej organizacji pracy. Skupienie w jednym miejscu wymagałoby odrębnego sygnowania — niezależnie od numeru inwentarza, co również nie wprowadza uproszczenia w pracy. Poza tym pomijam tu inne względy, jak np.: problem przynajmniej dwukrotnego wydłużania się pozycji inwentarzowych oraz wydłużania się numerów sygnatur. Problem ten jeszcze ostrzej występuje przy zbiorach specjalnych. Określenie jednostki inwentarzowej wymaga tu wnikliwego rozważenia. Mamy np. kilka płyt z nagraniem operą. Czy należy przyjąć jako jednostkę utrwalonego utworu muzycznego, czy uwzględnić liczbę płyt niezależnie od utworu, bo każda płyta ma swoją odrębną cenę? Stanowisko może być różne w zależności od punktu widzenia: majątkowego czy rzeczowego — wiążącego się

¹ Józef Kawiorski: Zagadnienia ewidencji księgozbiorów w jednostkach naukowych i naukowo-badawczych. Warszawa 1969 Stow. Księg. w Polsce.

z treścią. Względ formalny klóci się tu z rzeczowym. Podobna sytuacja zachodzi przy mikrofilmach, fotokopiach, rękopisach, mapach czy dokumentach życia społecznego.

Drugim problemem jest sprawa ujęcia wartościowego ewidencjonowanych materiałów. Czy może być przydatne w praktyce przyjęcie wartości zbiorów wg ich ceny wpisanej do inwentarza? Referent sugerował sumowanie cen nabycia na każdym arkuszu inwentarza oraz od początku do ostatniej stronicy. Z jednej strony, w wypadku skreślenia jakiejś pozycji z inwentarza zachodziłaby konieczność poprawiania wartości na wszystkich stronicach, a z drugiej strony uwidoczniłaby suma nie może być faktycznym miernikiem stanu majątkowego, a tylko podstawą „szacunku”. Pewne partie książek ulegają bowiem stopniowemu niszczeniu i dezaktualizacji — stają się makulaturą; niektóre odwrotnie — nabierają ceny, zwłaszcza druki „stare”, dawne i rzadkie. Możemy stwierdzić, że na starodruki ceny nie ma².

Przejdźmy z kolei do sprawy ewidencji zbiorów oraz „inventaryzacji” jako metody służącej ochronie mienia społecznego i kontroli stanu majątkowego.

Do ujęcia ewidencyjnego zasobów bibliotecznych służą księgi inwentarzowe. One mogą być także podstawą do kontroli stanu majątkowego. Przepisy dotychczasowe dotyczące bibliotek naukowych zawierają szereg szczególnych norm, do których należą akty prawne regulujące procedurę „inventaryzacji”. Najważniejsze z nich to:

1) Ustawa z dn. 1 VII 1958 r. o prawie budżetowym (Dz. U. nr 45, poz. 221) z późniejszymi zmianami (1963 r.);

2) Zarządzenie Min. Finansów z dn. 2 I 1969 r. w sprawie przepisów o rachunkowości budżetowej (*Mon. Pol.* nr 17, poz. 87) z późniejszymi zmianami (ostatnia z 20 XII 1965 r. i 1969 r. Dz. U. nr 1, poz. 1);

3) Zarządzenie Min. Szk. Wyż. z dn. 22 I 1966 r. w sprawie inventaryzacji w szkołach wyższych podległych Min. Szk. Wyż. (*Dz. Urz. Min. Szk. Wyż.* nr 2, poz. 6), zawierające szczegółowo unormowanie zasad i metod przewidzianych w Zarządzeniu Min. Fin. z 2 I 1961 r.

W końcu należy jeszcze wymienić: Zarządzenie Min. Fin. z dn. 8 XII 1967 r. w sprawie rachunkowości jednostek uspołecznionych (*Mon. Pol.* nr 69, poz. 340) zawierające przepisy o inventaryzacji ciągłej (poprzednie zarządzenie uchylono; *Mon. Pol.* z 1954 nr 120, poz. 1707 i z 1957 nr 6, poz. 50) oraz podstawowe zasady prowadzenia księgowości, inventaryzacji, sporządzania sprawozdań finansowych i przechowywania dowodów kasowych przez jednostki gospodarki uspołecznionej (poprzednie zarządzenie z dn. 4 XII 1959 r. — *Mon. Pol.* nr 102, poz. 546 — zostało uchylone)³.

W myśl podstawowych przepisów — inventaryzacja obejmuje „ogół czynności zmierzających do ustalenia należytego stanu składników majątkowych”⁴. Celem inventaryzacji jest:

1) ustalenie w drodze spisu z natury rzeczywistego stanu wszelkich rzeczowych i pieniężnych składników majątkowych pozostających w dyspozycji jednostki;

2) wycena rzeczowych składników majątkowych;

3) ustalenie, wyjaśnienie i odpisanie ilościowych i wartościowych różnic pomiędzy rzeczywistym stanem składników majątkowych a stanem wynikającym z ksiąg rachunkowych jednostki;

4) ustalenie i uzgodnienie rachunków jednostki;

5) ujawnienie nieodpowiednich lub niewłaściwych form przechowywania lub magazynowania składników majątkowych;

6) ujawnienie nadmiernych i nieuzasadnionych zapasów składników majątkowych.

Inventaryzację przeprowadza komisja, a działalnie jej dotyczy również skutków wynikających z kontroli. Czynności inventaryzacji są bardzo pracochłonne, obejmują one: dokonywanie spisów z natury, ustalenie wartości, ustalenie osób win-

² Np. za książkę M. Mitchell „Przeminieło z wiatrem” do czasu wydania jej przez „Czytelnika” w 1957 r. płacono 200 zł. Duża rozbieżność pomiędzy ceną księgarską a płaconą miała miejsce w stosunku do książki Paul Schmidta „Statystyka na dyplomatycznej scenie”. Warszawa 1965, itd.

³ Podaję je tu ze względu na to, że Zarządzenie Min. Szk. Wyż. z 25 I 1960 w sprawie ochrony własności społecznej powołuje się na przepisy tam zawarte, dotyczące inventaryzacji (§ 34).

⁴ Zob. § 5 Zarządzenia Min. Szk. Wyż. z 22 I 1966 r.

nych za braki, wzywanie osób odpowiedzialnych za mienie w celu wyjaśnienia różnic itp., a w dalszych konsekwencjach dochodzenie odszkodowania.

O ile w stosunku do rzeczowych składników majątkowych tego rodzaju, jak meble, aparaty, sprzęt gospodarczy i inny, ustalona w przepisach metoda inwentaryzacji spełnia swoje zadania, o tyle w stosunku do zbiorów bibliotecznych szereg czynności jest praktycznie nie wykonalnych.

Dokonywanie spisu z natury zbiorów wielotysięcznych, z których część (ok. 5%) jest stale w ruchu czytelniczym, przekracza możliwości biblioteki. Wprawdzie zarządzenie Min. Szk. Wyż. z 22 I 1966 r. przewiduje inwentaryzację księgozbiorów raz na 3 lata, przy czym co roku powinno się objąć przynajmniej 1/3 ogólnej ilości zbiorów (§ 10) — ale nawet sporządzenie obejmującego kilkaset tysięcy pozycji wykazu spisu z natury książek nie wydaje się w ciągu kwartału możliwe. Dla zarządzenia temu przepisy o inwentaryzacji przewidują sposób uproszczony, polegający na sprawdzaniu prawidłowości ewidencji inwentaryzowanych zbiorów, porównaniu ze stanem rzeczywistym oraz ustaleniu i wyjaśnieniu różnic. Ta metoda jest już bliższa zasadom scontrum, wymaga jednak wprowadzenia korekty w przepisach, nakazujących przekazywanie ksiąg inwentarzowych do komórek rachunkowości (§ 50, §§ 37—43)⁵.

Najbardziej odpowiednią formą kontroli stanu mienia bibliotecznego jest scontrum, które od czasu wydania przepisów o inwentaryzacji stało się sprawą wewnętrzną metody bibliotek. Usankcjonowanie prawne na terenie publicznych bibliotek powszechnych uzyskano w piśmie Min. Kult. i Szt. z dn. 31 XII 1960 r. Nr KOB-VI-6-15/160 dotyczącym zabezpieczenia własności społecznej.⁶

Na terenie szkolnictwa wyższego możliwość upoważnienia dyrektora biblioteki przez rektora do przeprowadzania scontrum uwzględniono w § 46 Zarządzenia Min. Szk. Wyż. z 22 I 1966 r. Wspomniane zarządzenie sankcjonuje scontrum jako przewidzianą przez prawo „instytucję”, ale nie zawiera określeń precyzyjnych i szczegółowych, które mają być uregulowane w odrębnych przepisach. W myśl § 46: „Przeprowadzenie scontrum polega na stwierdzeniu kompletności i porządku przez porównanie zawartości magazynów z inwentarzem lub katalogiem topograficznym”. Nasuwa się tu pewne zastrzeżenie, a mianowicie: przy scontrum chodzi nie tyle o „stwierdzenie” kompletności, ile o „kontrolę” takiego stanu. W procesie przeprowadzania tej czynności można właśnie stwierdzić brak kompletności czy też porządku.

Przy zastosowaniu różnych metod inwentaryzacji czy scontrum, największe kłopoty sprawiają książki tzw. „zaginione”, czy to wskutek wadliwego wcielenia, czy innych pomyłek ewidencyjnych (omyłka w sygnaturze). Po pewnym czasie, niekiedy dłuższym, egzemplarze takie mogą się odnaleźć. Procedura inwentaryzacji nakazuje jednak skreślić je z inwentarza. Przedwczesne skreślenie stanowi więc niepotrzebną czynność administracyjną; słuszniejszy przepis w tym względzie zawiera wspomniane już pismo Min. Kult. i Szt. z 31 XII 1960 r., przewidując specjalne potraktowanie książek, co do których „zachodzi przypuszczenie, że mogą się odnaleźć”. Zamiast skreślenia z inwentarza dokonuje się najpierw zapisu w księdze ubytków, w tego rodzaju przypadkach po upływie określonego czasu (do 12 miesięcy). W odróżnieniu od naszych stosunków, w Związku Radzieckim statut wzorcowy bibliotek szkół wyższych⁷ przewiduje obowiązek systematycznego przeprowadzenia scontrum w okresach zależnych od wielkości księgozbiorów.

W bibliotekach posiadających:

do 50 tys. wol.	należy przeprowadzać kontrolę raz na	5 lat
od 50 do 100 tys.	„ „ „ „ „ „	7 lat
od 100 do 500 tys.	„ „ „ „ „ „	10 lat
powyżej 500 tys.	„ „ „ „ „ „	20 lat

Najsłuszniejszą metodą byłoby jednak przyjęcie kontroli przy pomocy scontrum przeprowadzanego stale — cyklicznie wg „rejonów magazynowych”. W każdym

⁵ Zarządzenie Min. Fin. z dn. 8 XII 1967 r.

⁶ Zob. Zarzębski T.: Przepisy prawne dla bibliotek powszechnych. Warszawa 1965 s. 162 i nast.

⁷ Typowe położenie o bibliotekę wyższego uczelnianego zawędzenia, oparte o Zarządzenie Min. Szk. Wyż., Średniego i Specjalnego z dn. 17 IV 1962, nr 164.

roku, w zależności od możliwości czasowych i kadrowych, określoną część magazynów czy zbiorów poddaje się skonfrontowaniu z księgą inwentarzową.

Księga ubytków jest także elementem składowym kontroli bibliotecznego wymagającym usankcjonowania prawnego. Za stosowaniem scontrum zamiast inwentaryzacji przemawia duża oszczędność czasu. Nie zachodzi potrzeba dokonywania spisów na arkuszach czy też drukowania specjalnych wykazów po 1000 pozycji (numerów)⁸ oraz przekazywania inwentarzy do komórki prowadzącej rachunkowość. Metoda scontrum polega na sprawdzeniu zapisów w księdze inwentarzowej ze stanem zbiorów w pomieszczeniach (magazynach) biblioteki i z dowodami ewidencyjnymi pozycji udostępnionych (wypożyczeń). W rubryce „Uwagi” w inwentarzu umieszcza się datę oraz parafę przeprowadzającego kontrolę. Protokolarnego ujęcia wymagają jedynie braki nie wyjaśnione — książki, co do których nie wiadomo, gdzie się znajdują.

Dla uniknięcia możliwości ukrywania ubytków bibliotecznych przez osoby za nie ustawowo odpowiedzialne, należy zapewnić udział w komisji scontrum osoby z zewnątrz biblioteki względnie wyznaczonej przez władzę nadrzędną. Sprawa większej przydatności scontrum w bibliotekach dużych zamiast inwentaryzacji w stosunku do zbiorów jest tylko jednym z wielu elementów uregulowania prawnego funkcjonowania bibliotek. Nie wyczerpuje całej problematyki dotyczącej ochrony mienia społecznego, zwłaszcza odpowiedzialności za zbiory udostępniane na zasadzie wolnego dostępu do półek. Na tle obowiązujących obecnie ustaw⁹ oraz przepisów inwentaryzacyjnych zagadnienia te wymagają prawnego opracowania w kierunku dostosowania norm do specyfiki warunków pracy bibliotek. Do problemu tego warto jeszcze powrócić.

EWA STOFFEL-OZOGOWA

Biblioteka Uniwersytetu im. B. Bieruła
Wrocław

O JEDNOLITEJ BIBLIOTECZNEJ KLASYFIKACJI NARODOWEJ

(Głos w dyskusji)

Każdy, kto zapoznał się choćby pobieżnie ze stanem katalogów systematycznych dużych bibliotek naukowych w Polsce, zdaje sobie sprawę z tego, że daleko nam, niestety, do czołówki światowej w tym zakresie. W czasie kiedy na Zachodzie obserwuje się dość silny zwrot (zwłaszcza w bibliotekach specjalnych) w stronę klasyfikacji fasetowej — u nas króluje mocno przestarzały system hierarchiczny. Kiedy w fachowych czasopismach zachodnich na czoło zagadnień związanych z opracowaniem rzeczowym książki wysuwa się problem szybkiej informacji, a więc możliwości zastosowania mechanizacji, co jest nie do pomyślenia bez idealnej zgodności systemu katalog—schemat—indeks w oparciu o precyzyjną notację — u nas zdarza się, że notacji w ogóle nie ma; częstokroć nie ma też indeksu, a jeśli jest, to odsyła z rzadka tylko do symboli rzeczowych, a prze-ważnie do numerów szufladek katalogu lub nawet do opisów wyszczególniających słownie pozycję danego zagadnienia w schemacie. Co gorsza, mimo że zdajemy sobie sprawę z tego, że jest źle, niewiele możemy poradzić ze względu na ogromną pracochłonność, a co za tym idzie — koszta jakichkolwiek reform w tej dziedzinie. Niewątpliwie jednym z przejawów niezadowolenia z istniejącego stanu rzeczy jest artykuł M. Przecherskiej w sprawie jednolitej klasyfikacji narodowej (*Bibliotekarz* 1969 nr 4). Zachodzi pytanie, czy wprowadzenie takiej klasyfikacji rozwiązałyby choć częściowo bolączki istniejące w tej dziedzinie.

⁸ Zob. Kawiorski J.: op. cit. s. 182.

⁹ Art. 199—204 nowego KK, art. 471—473 oraz 483—485 KC, art. XII § 3 przepisów wprowadzających KC, wreszcie art. 21 ust. 4 Rozporządzenia z dn. 16 III 1928 r. o umowie o pracę pracowników umysłowych i art. 21 i 67 o Państw. Służbie Cywilnej.

Rozpatrzmy teraz wszystkie plusy i minusy tej propozycji.

Zdaniem autorki „szybki rozwój wiedzy, a co za tym idzie i dostosowywanie do niego systemów klasyfikacyjnych, nasuwa postulat wprowadzenia jednolitego systemu klasyfikacji bibliotecznej w skali krajowej (skoro tak trudne jest jej ujednolicenie w skali światowej)...”. Innymi słowy, jednolity system wybawiłby klasyfikujących od kłopotów związanych z szybkim rozwojem wiedzy. Można by się z tym zgodzić, gdyby istniała specjalna komórka centralna, złożona z fachowców, która czuwałaby nad bieżącym szybkim uzupełnianiem i rozbudową schematu — we wszystkich możliwych kierunkach, tj. zgodnie z prowadzonymi badaniami naukowymi, i to nie tylko w Polsce, ale i na całym świecie, bo przecież otrzymujemy literaturę fachową z całego świata. Absurd? Oczywiście. Zdajemy sobie sprawę z tego, że w naszych warunkach jest to zupełnie nierealne. Bo w takim razie musiałyby to być ogromna klasyfikacja, typu co najmniej pełnej Uniwersalnej Dziesiątej, lub choćby Biblioteczno-Bibliograficznej Klasyfikacji Biblioteki im. Lenina. A przecież i one nie są wystarczające, bo właśnie w związku z szybkim rozwojem nauk zawsze znajdzie się publikacja, dla której jeszcze brak zupełnie pewnego miejsca w istniejącym schemacie. Bo jeśli nawet założymy, że idealnie pracująca komórka centralna weźmie pod uwagę nawet przewidywane kierunki badań naukowych i uwzględni je w systemie klasyfikacji — to i tak nie może jeszcze w tym momencie uwzględnić... wyników tych badań. A to właśnie wyniki są publikowane i z nimi ma do czynienia bibliotekarz klasyfikujący książkę. A wyniki bywają zaskakujące! Tak więc jeszcze na płaszczyźnie zupełnie teorii instytucja taka nie nadaje. A co dopiero w praktyce! Opracować błyskawicznie schemat na nowym odcinku, to mało! Trzeba go równie błyskawicznie powielić (a więc papier, drukarnia) i rozesać po Polsce. Czyli kwestia kilku miesięcy. Coś jak z katalogowaniem przy pomocy naklejanek z *Przewodnika Bibliograficznego*. A tymczasem czekają: cierpliwie — książka i czytelnik (który w przypadku katalogu rzeczowego nie wie, co traci) i zgrzytając zębami — bibliotekarz, któremu książki „wątpliwe” układają się w sterty w oczekiwaniu na dobrodziejstwa rozwiązań centralnych. Jest to już absurd numer dwa. Bo przecież nikt nie czekałby nie wiedząc, czy właśnie jego wątpliwości są aktualnie opracowywane. A chyba nie wchodzi w grę prowadzenie korespondencji w tej mierze?! — Książka czeka na opracowanie! Ostatecznie więc klasyfikujący skazany jest na decyzję własną (tj. niekoniecznie samotną — opartą o literaturę fachową czy porady fachowców, w każdym razie w ramach tradycyjnego systemu pracy). Jak widzimy, jednolita klasyfikacja narodowa przestaje być panaceum na bóle związane z szybkim rozwojem wiedzy, i to nawet w jedynym przypadku stwarzającym pozorną możliwość ku temu, tj. przy istnieniu centralnej instytucji opracowującej klasyfikację na bieżąco.

Tego jedynego wariantu organizacyjnego nie bierze pod uwagę autorka artykułu, która wyobraża sobie sprawę znacznie prościej: wybranie drogą konkursu „najlepszego” z istniejących w Polsce schematów jako powszechnie obowiązującego. Tylko że z chwilą, kiedy przyjmą go wszystkie biblioteki, automatycznie przestanie on być „jednolity”. Pominąwszy już indywidualne adaptacje poszczególnych bibliotek do własnych księgozbiorów, zaczną się indywidualne rozwiązania, które w celu utrzymania ogólnopolskiej jednolitości trzeba by chyba centralnie koordynować i uzgadniać. A kto to będzie robił? Czy te z reguły niedoetatowane oddziały katalogów rzeczowych, które w chwili obecnej nawet często nie mają czasu na najpotrzebniejszą robotę bieżącą, jak np. systematyczne uzupełnianie indeksu przedmiotowego? Nie mówiąc już o bibliotekach, gdzie taki indeks trzeba dopiero założyć. Inna sprawa, że taka centralnie koordynująca te sprawy instytucja nie miałaby wdzięcznego zadania... (rozwiązanie toruńskie nie odpowiada Lublinowi, a Poznań dyskutuje z Krakowem. I nie masz zgody, mopanku!). A jeśli zrezygnować z centralnej koordynacji, to koniec z jednolitością ogólnopolską. Zresztą tak się rzeczy mają z reguły tam, gdzie już zastosowano „jednolitą” klasyfikację dziesiątą. W przypadku dużych bibliotek (a o takich tylko mówię), np. w Bibliotece Publicznej m.st. Warszawy, system ten jest stale rozbudowywany i dostosowywany do własnych potrzeb. Przykład godny zastanowienia.

Stwierdziliśmy dotychczas, że jednolity system klasyfikacji narodowej:

- 1) nie ułatwi życia bibliotekarzom w trudnych do klasyfikacji przypadkach,
- 2) może opóźnić informację katalogową o książce,
- 3) szybko się zindywidualizuje i przestanie być jednolity.

Zastanówmy się jeszcze nad możliwością wprowadzenia nowych schematów w istniejących już dużych katalogach. Każdy, kto miał kiedykolwiek do czynienia ze zmianami i reformami w katalogu systematycznym, wie, co to znaczy. Trzeba, dysponując jedynie czasem pozostałym po klasyfikacji bieżącej i włączaniu kart, zmienić schematy (bo nowy trzeba zaadaptować, nie można go przyjąć bez przeróbek), zmienić wszystkie karty przewodnie, dokonać przemieszczeń w katalogu, przerobić cały indeks. Robota na kilka lat. W jakim celu? Otóż właśnie. Celu chyba nie widać. Względy ekonomiczne, o których mówi autorka, nie są przekonywujące. Czytamy: „A chyba nie są to białe koszty (tworzenia i utrzymywania katalogów systematycznych — *przyp. mój*), zważywszy, że każda biblioteka przez wiele lat wypracowuje schemat, melioruje go i utrzymuje ciągłą pracą określonego i kwalifikowanego personelu”. Wygląda na to, że najwięcej czasu pochłaniają, a więc i najwięcej kosztują prace nad schematem, przy czym mowa tu jest jeszcze o „melioracji” schematu i „utrzymywaniu” go. Przypomnę, że nie wiem, co autorka ma na myśli, mówiąc o „utrzymywaniu” schematu (rzekomo tak kosztownym). Bo gdy chodzi o meliorację, to nie wiem, jak gdzie indziej, ale w Bibliotece Uniwersyteckiej we Wrocławiu melioruje się katalog, nie schemat, a ewentualne zmiany nanosi w schemacie. Czynność nie do uniknięcia w żadnej bibliotece, nawet przy zastosowaniu najlepszej klasyfikacji jednolitej. Zmiany w schemacie nie mogą wisieć w próżni, nie mają nie mieć oparcia w katalogu, schemat jest pewnego rodzaju „spisem treści” katalogu. I właśnie tym różni się schemat biblioteczny od klasyfikacji bibliograficznej czy klasyfikacji nauk; i właśnie m.in. dlatego wielkie biblioteki naukowe prowadzą na ogół własne schematy.

Dlaczego zaś melioracja katalogu jest nie do uniknięcia? Dlatego, że:

1) dyktuje ją mechaniczny przyrost kart w katalogu, a więc konieczność tworzenia poddziałów w punktach, gdzie między kartami przewodnimi znajduje się więcej niż 50—100 kart;

2) klasyfikują książki (nawet przy pomocy najlepszej jednolitej klasyfikacji) — tylko ludzie. I ludzie włączają potem karty do katalogu. A że *errare humanum est*, więc i przy jednej, i przy drugiej okazji zdarzają się błędy. Stąd konieczność przeglądania co jakiś czas dawno „leżących odłogiem” partii katalogu. Zawsze się coś znajdzie do wypewnienia. Na obu wyżej wymienionych czynnościach polega melioracja katalogu. Czynności te nie mają nic wspólnego z tym, jakiego rodzaju schemat obowiązuje w danej bibliotece. Wykonywać je trzeba zupełnie niezależnie od tego. A więc przez wprowadzenie jednolitej klasyfikacji krajowej niczego tu nie zaoszczędzamy.

Oczywiście, istnieją też (bardzo rzadkie) przypadki, gdzie meliorację trzeba zacząć od schematu: kiedy zmieniają się poglądy naukowe na jakieś zjawisko i trzeba je przenieść z jednego punktu schematu (i katalogu) do drugiego. Ale są to przypadki rzadkie i nie one decydują o kosztach utrzymania katalogu. Zresztą, w jaki sposób jednolita klasyfikacja mogłaby tu ułatwić życie bibliotekarzowi, o tym mówiłam już uprzednio.

Gdy idzie o koszty opracowania rzeczowego, a więc klasyfikacji książek, to ilość osób potrzebnych w tym zakresie zależy nie od typu schematu, ale od ilości i jakości wpływów rocznych. Najistotniejsza tu jest ich jakość, tj. stopień trudności. I tu tempo pracy zależy od... jakości pracowników, od ich fachowych kwalifikacji. Do książki specjalistycznej potrzebny jest fachowiec, a takich u nas brakuje w bibliotekach. W rezultacie pracownicy katalogu systematycznego borykają się z trudnościami i tracą czas na wertowanie encyklopedii i podręczników, co zresztą i tak nie zawsze daje gwarancję właściwej klasyfikacji. Ale trudności te istnieją i będą istniały zawsze, niezależnie od przyjętego systemu, bo wina leży nie w schemacie klasyfikacyjnym, ale w niefachowości klasyfikującego.

I tu dochodzimy do sedna sprawy: istnieje punkt niewralgiczny w opracowaniu rzeczowym, a jest nim klasyfikacja książek specjalistycznych przy chronicznym braku fachowców (zwłaszcza z zakresu nauk ścisłych) w naszych bibliotekach naukowych o charakterze ogólnym. Jedyne, co można by zrobić, aby zaoszczędzić na tym odcinku kosztów — to wprowadzenie klasyfikacji wydawniczej na książkach. Z powodzeniem może to być klasyfikacja dziesiętna, zawsze da się bez trudu „przetłumaczyć” na własny system. Zresztą nie mówię o niczym nowym, rzecz jest przecież szeroko praktykowana, chodzi tylko o to, aby wprowadzić ją do wszystkich typów publikacji naukowych. I to chyba miał na myśli Cz. Kozioł w cytowanym przez autorkę fragmencie o centralizacji (w bibliotekarstwie) czynności powtarzalnych, jak (m.in.) klasyfikacja zbiorów. I tak pozostanie

jeszcze wiele książek (w dużej mierze obcojęzycznych i starych), nad którymi trzeba się będzie pobiedzić, ale z biegiem czasu klasyfikacja wydawnicza dałaby się odczuć korzystnie przy opracowaniu zbiorów — pod warunkiem, że byłaby konsekwentnie prowadzona.

Wracając do domniemanych korzyści z jednolitej klasyfikacji narodowej na odcinku czytelnictwa, należy stwierdzić, że czytelnik, owszem, może nawet miałyby z tego pożytek — pod warunkiem, po pierwsze: zapamiętania symbolu rzeczowego, po drugie: absolutnej jednolitości klasyfikacji, która, jak starałam się udowodnić powyżej — jest niemożliwa. Przy niespełnieniu drugiego warunku pamiętanie symbolu stosowanego do danego zagadnienia w bibliotece A nie daje, ponieważ ostatecznie czytelnik musi uciec się do indeksu, wyrabiając sobie jednocześnie opinię o gorszej robocie pracowników biblioteki B, choć równie dobrze mógłby ją odnieść do biblioteki A. Ale zawsze to, co jest niezgodne z dotychczas przyjętą konwencją, wydaje się nam błędne. (Rzecz jasna, chodzi tu o omawiane wyżej przypadki indywidualnych decyzji co do lokalizacji nowych, bardzo szczegółowych zagadnień w schemacie.)

Gdy zaś chodzi o poglądy Wandy Dąbrowskiej z r. 1945 odnośnie badań nad czytelnictwem, to są one niewątpliwie słuszne, ale... prowadzenie statystyki wypożyczalni w oparciu o symbole rzeczowe możliwe jest tylko tam, gdzie są one jednocześnie sygnaturami magazynowymi. Przy wszystkich innych typach sygnatur, a zwłaszcza przy stosowanym u nas w dużych bibliotekach naukowych (o których ciągle na tym miejscu mowa) *numerus currens* — możliwość ta odpada.

Konkluzje? Ponieważ w artykule kol. Przecherskiej była mowa o korzyściach natury ekonomicznej przy wprowadzeniu jednolitej klasyfikacji narodowej do wszystkich bibliotek, zachodzi obawa, że mogłoby to wydać się atrakcyjne i może nawet zostałyby kiedyś zorganizowane. Uważałam za swój obowiązek wyłożyć na stół wszystkie kontrargumenty, ponieważ jestem najgłębiej przekonana, że koszt takiej rewolucji byłby ogromny, a korzyści — jak starałam się udowodnić — żadne lub prawie żadne. Po doświadczeniach wielu lat pracy w katalogu systematycznym doszłam do wniosku, że gdyby można sobie na taką generalną przeróbkę pozwolić, należałoby raczej wprowadzić jakiś inny system, bardziej elastyczny od hierarchicznego — a nie po prostu inny hierarchiczny. Rzecz w tym, że:

1) korzyść z takiej zmiany mimo wszystko nie jest proporcjonalna do wysiłku włożonego w jej przeprowadzenie;

2) każdy system ma swoje złe i dobre strony i trzeba dobrze znać wszystkie plusy tego drugiego, żeby wiedzieć, czy się opłaca go wprowadzać. Czasem zalety są tylko pozorne (znane są westchnienia pracowników katalogów przedmiotowych do katalogu systematycznego — i odwrotnie).

Osobiście jestem zdania, że nie jest ważne, na jakiej klasyfikacji opiera się dany katalog systematyczny. Natomiast ważne jest precyzyjne powiązanie między schematem, indeksem i katalogiem oraz dobra notacja, umożliwiająca hudowę krótkich i przejrzystych symboli rzeczowych. Od tego bowiem zależy to, co nadaje sens istnieniu katalogu rzeczowego: szybka i sprawna informacja

W SPRAWIE KATALOGU PRZEDMIOTOWEGO

W roku 1935 ucześćczałem na wykłady katalogoznawstwa na Wolnej Wszecznicy Polskiej. Prof. Muszkowski, który prowadził ten przedmiot, mówił, że katalog dziesiętny już nie odpowiada ówczesnym potrzebom życia — szybkiego i precyzyjnego informowania czytelników o posiadanych zasobach treściowych książek biblioteki, że jest anachronizmem, przeżytkiem. Niewątpliwie miał rację, myśląc o zmianach, jakie niesie życie. To były lata przedwojenne, kiedy tempo życia, potrzeby ludzkie, poziom nauki i produkcji był bardzo niski. Prof. Muszkowski twierdził, że naturalnym i doskonałym następcą katalogu dziesiętnego musi być katalog przedmiotowy, że konsekwencją rozwoju potrzeb winno być wprowadzenie go we wszystkich bibliotekach.

W sytuacji powojennej katalog dziesiętny, zwany dla odmiany „systematycznym”, jest głównym katalogiem rzeczowym większości bibliotek. Można powiedzieć, że straszy w bibliotekach powszechnych, o niczym nie informuje i praktycznie do niczego nie służy. Tak dalece rozszedł się z potrzebami życia, że niezrozumiały jest fakt prowadzenia go dalej. Sprawę katalogu przedmiotowego traktuje się z karygodną niedbałością, ponieważ jakość i funkcjonalność katalogu rzeczowego decyduje o poziomie usług biblioteki, o jej przodowaniu lub zacofaniu. Bibliotekarze przeszkoleni na różnego rodzaju kursach i kursikach nie mają pojęcia o katalogu przedmiotowym. Utrzymuje się opinia, że jest bardzo trudny do opracowania, że należy mieć specjalne kwalifikacje do jego prowadzenia. To oczywiście świadczy o niewłaściwym poziomie i złych programach szkolenia bibliotekarzy powszechnych. Brakuje rozsądnych, dobrze pomyślanych skryptów, które by wiedzę tajemną o katalogu przedmiotowym przybliżyły do bibliotekarzy. Znam bibliotekę powiatową (Elbląg), której kierownik, korzystając z *Przewodnika Bibliograficznego*, prowadzi zupełnie sensowny katalog przedmiotowy ku zadowoleniu własnemu i czytelników.

Przewodnik Bibliograficzny stanowi znakomitą pomoc przy opracowywaniu katalogu przedmiotowego. Zamieszczone przy każdej pozycji hasła w zasadzie zwalniają bibliotekarza z konieczności wgłębiania się w treść druku jak też i szukania odpowiednich sformułowań słownych na wyrażenie tej treści. Bibliotekarz ma gotowe hasła. Wystarczy je umieścić na czele karty katalogowej. Sprawa jest prosta i łatwa. (Pozostaje jeszcze zagadnienie odsyłaczy, ale o tym ewentualnie następnym razem). To stanowi niewątpliwie osiągnięcie bibliotekarstwa powojennego, kiedy konieczność udzielania szybkiej i precyzyjnej informacji wzrosła wielokrotnie. *Przewodnik* zamieszczając hasła przedmiotowe stworzył zgrab-wzorzec tej informacji. Każda biblioteka może, bez specjalnie kwalifikowanej kadry, opierając się na tym wzorze, prowadzić katalog przedmiotowy. Czytelnicy powitają taką innowację z zachwytem.

Jako przykład i dowód prawdy mogę podać fakt z mojej pracy. W roku 1961 rozpocząłem pracę w Bibliotece Naukowej w Gdyni, posiadającej jako katalog rzeczowy tzw. „katalog systematyczny”. Zaraz na początku pracy zorientowałem się w zasadniczych trudnościach biblioteki: niemożności dania do ręki czytelnikom poszukiwanego materiału, choć taki materiał niewątpliwie Biblioteka posiadała. (Np. poszukiwanie składu chemicznego wody morskiej trwało kosmicznie długo.) Wobec tego na własną rękę rozpocząłem pracę nad kartoteką informacyjną, zamieszczałem w niej druki zwarte i artykuły z czasopism. Układ alfabetyczny według haseł tematycznych. Po kilku latach, kiedy kartoteka rozrosła się do potrzebnych rozmiarów — ilość czytelników wzrosła dwukrotnie, a obecnie możliwość ich obsłużenia jest limitowana rozmiarami sali czytelnianej.

Wydaje się jednak, że po latach stosowania wzorca, wypracowanego przez *Przewodnik Bibliograficzny* należałoby go udoskonalić, usunąć błędy, które zostały wykryte w codziennej praktyce zarówno w celu bardziej precyzyjnego, jak i bardziej wszechstronnego informowania czytelników o zasobach treściowych posiadanych druków, a jeżeli chodzi o bibliotekarzy, w celu dania im bezbłędne-

go, niezawodnego i doskonałego narzędzia pracy. W czasie swojego prawie dziesięcioletniego doświadczenia poczyniłem wiele spostrzeżeń dotyczących prawidłowości i precyzyjności przedstawianych przez *Przewodnik* haseł przedmiotowych oraz reagowania na nie czytelników. Omówię je na przykładach.

Hasła: „Polityka międzynarodowa” i „Polska — historia” dla druków dotyczących dwudziestego wieku posiadają zbyt ogólnikowy okreśnik czasu: — XX w. Wygląda to tak: „Polityka międzynarodowa — XX w.”, albo: „Polska — historia — XX —”. W rezultacie w jednym miejscu zbiera się dużo kart katalogowych z tym określnikiem. Z tytułów dzieł trudno jest zorientować się, jakiego podokresu wieku dwudziestego praca dotyczy. Wskutek tego główne zadanie katalogu przedmiotowego: szybkie i precyzyjne informowanie czytelnika o posiadanym materiale naukowym — zostaje zaprzepaszczone. Czytelnik musi przeszukiwać całą harmonię kart, a wybrane dzieła nie zawsze mu odpowiadają.

Moim zdaniem, dwie wojny światowe podzieliły okres naszego stulecia na kilka wyraźnych części: 1900—1914, 1914—1918, 1918—1939, 1939—1945, i po roku 1944. Stosowanie tych dat jako dokładniejszych okreśników czasowych ułatwiłoby znakomicie poszukiwanie materiału naukowego. Słuszność takiego stanowiska sprawdziłem na wyżej wymienionej kartotece informacyjnej, wprowadzając hasła: „Polska — historia — 1914—1918”, „Polska — historia — 1918—1939”, „Polska — historia — 1939—1945” i „Polska Ludowa”. Myślę, że los narodu jest ważnym czynnikiem precyzowania okresów jego historii. Dotychczas te sprawy były zamazywane ogólnikowymi okreśnikami wieku, a mnogość kart utrudniała poszukiwania.

Analogicznie sprawa przedstawia się z polityką międzynarodową. W różnych okresach współczesności jest ona taka albo inna i należy te okresy dokładniej precyzować. Obecnie jest ona wrzucona do wspólnego kotła wieku dwudziestego, z którego trudno coś wyłowić. Katalog przedmiotowy nabiera złych cech katalogu dziesiętnego.

Dalsze przykłady: Książka pt. „Piramidy” posiada w *Przewodniku* dwa hasła: „Budownictwo — zabytki — Egipt” i „Egipt — archeologia — zabytki”. Czytelnik szukający materiału o piramidach chciałby je mieć pod hasłem „Piramidy egipskie”. Krótko, jasno i precyzyjnie. Obecnie musi rozwiązywać łamigłówkę: gdzie też ten materiał został włączony. Wydaje się, że niektórzy pracownicy redakcji *Przewodnika*, ustalający hasła, tkwią jeszcze świadomością w normach opracowywania katalogu dziesiętnego i po prostu „działają” zamiast „przedmiotować”. Liczne są przykłady formułowania hasła o znaczeniu nadrzędnym. Na przykład praca zbiorowa pt. „Transmisja danych” ma hasło „Telekomunikacja — zagadnienia”. Oczywiście, transmisja danych jest jednym z zagadnień telekomunikacji, ale przedmiotem wymienionej pracy jest „transmisja danych”. Ten termin zdobywa coraz szerszy rozgłos i należy go w hasło wyodrębnić. Biorąc znowu za przykład moją kartotekę informacyjną, czytelnicy znajdowali w niej hasła, których nie ma jeszcze w Wielkiej Encyklopedii Powszechnej. (Np. hasło „bionika”). Na tym chyba polega postępowość w informacji.

Inne przykłady: książka pt. „Fizyka niskich temperatur” ma dwa mało sprecyzowane hasła: „Fizyka” i „Temperatura”, ale praca: „Świat wysokich temperatur” hasło „Technika wysokich temperatur”. Praca „Świat zera bezwzględnego” — hasło: „Technika niskich temperatur”. Poplątanie z pomieszaniem. Przecież we wszystkich przypadkach głównym przedmiotem są „temperatury”. Nikomu nie przyjdzie na myśl, żeby dotyczącego materiału szukać pod hasłem „technika”. Takich przykładów, świadczących o niekonsekwencjach ustalania haseł, jest sporo.

Należałoby jeszcze poruszyć zagadnienie ujawniania bogactwa treściowego dzieł. Na przykład praca pt. „Podstawy elektroakustyki” posiada lakoniczne hasło: „Elektroakustyka”. Formalnie w porządku. Ale kiedy przejrzymy spis treści, okaże się, że praca dotyczy: dźwięków, głośników, słuchawek, mikrofonów, akustyki wnętrza itd. Z doświadczenia wiem, że czytelnik sam nie wpadnie na pomysł, a i nie każda bibliotekarka potrafi mu poradzić, że materiału o głośnikach powinien szukać w elektroakustyce. Wyjdzie z biblioteki nie załatwiwszy swojej sprawy. Dlatego główne trzony książki powinny być również reprezentowane przez odpowiednie hasła przedmiotowe.

Należy zaznaczyć, że niektóre pozycje *Przewodnika* są bogato i prawidłowo wyposażone we właściwe hasła, a inne zupełnie lakonicznie i formalistycznie traktują tę sprawę. Tak cenne dla bibliotekarzy pismo powinno być redagowane według jednolitych zasad.

Powyższe przykłady oczywiście nie wyczerpują wszystkich uwag, jakich nabierało się wiele w czasie mojego posługiwania się *Przewodnikiem*. Podaję je po to, aby udowodnić, jak wielką przywiązują wagę do jego wartości. Bibliotekarze muszą mieć coraz doskonalsze narzędzie pracy, coraz doskonalszy wzorzec, prowadzący ich po trudnych drogach opracowywania katalogu przedmiotowego. A taki w naszych bibliotekach jest bezprzecznie niezbędny.

FELIETON BIBLIOGRAFICZNY

O STARSZYM BRACIE, CZYLI O NASZYCH PRZYJACIOŁACH KSIĘGARZACH

Aniśmy się obejrzeni, a już dezaktualizują się pewne schematy, do których zdołaliśmy się mocno przywiązać. Należy do nich portret bibliotekarza, który do zawodu trafia przypadkiem, traktując go jako rodzaj życiowej klęski i przegranej. W większych miastach, a zwłaszcza w bibliotekach naukowych, pęcznią teczki podań absolwentów (niestety, ciągle głównie humanistów), a istniejące na Uniwersytetach w Poznaniu i Łodzi międzywydziałowe studia bibliotekarskie mimo nielatwego programu nie narzekają na brak kandydatów. Zjawisko to można by naturalnie wyjaśnić „wyżem humanistów”, ale wydaje się, że działają tu także inne, głębsze przyczyny. Przyniosła już pewne rezultaty nasza konsekwentna postawa w obronie zawodu, który stawia wprawdzie znaczne wymagania, ale też oferuje zdolnym i ambitnym atrakcyjne perspektywy. Pozycja, jaką daje w zawodzie stopień bibliotekarza dyplomowanego, jest na pewną jedną z lepszych, jakie stoją do dyspozycji magistra polonistyki czy historii. Powszechnie też zazdrości się absolwentom bibliotekoznawstwa, że posiadają „konkretny zawód” i nie mają trudności z otrzymaniem pracy. Tę nową sytuację zauważyła już i skomentowała nasza współczesna literatura — dotarła mianowicie do naszych rąk nowa powieść bibliotekarska napisana przez J. Wieczerską. Chcemy zwrócić uwagę Państwa na to ciekawie przeprowadzone studium bibliotekarskiej „kariery”, czyli awansowania na stanowisko kierownika działu, a może... (!). Tak właśnie traktuje swoje osiągnięcia bohater powieści — Paweł¹.

Do truizmów należy twierdzenie, że sytuacji książki i czytelnictwa w kraju nie tworzą sami bibliotekarze, a równie ważnym ogniwem i na pewno pierwszym jest tu księgarstwo. Księgarze to nasi Starsi Bracia nie tylko dlatego, że obchodzili już swoje 600-lecie; zawsze chronologicznie biorąc księgarski kolportaż będzie podstawą bibliotekarskiego gromadzenia i udostępniania książki. I dlatego nie może nam być obojętne, jakie jest nasze księgarstwo, jak się wiedzie naszemu Starszemu Bratu. Kiedy rozmawiamy z przyjaciółmi z „Domu Książki” czy przeglądamy numery „Księgarza”, nieodmiennie odnosimy wrażenie, że kompleksy, które powoli w naszym zawodzie przechodzą do przeszłości, znajdują swój azyl w domu Starszego Brata. I nie o zarobki tu idzie — pensje wielu księgarzy, zwłaszcza tych, których placówki wykonują i przekraczają plany, nie są najgorsze; profesja przeżywa raczej kryzys personalny, kadrowy. Odchodzą już dawni specje, którzy nie znali zwykle innej szkoły niż terminowanie u mistrza. Kiedy czytamy pamiętniki ludzi książki, życiorysy ich układają się w jeden schemat: chłopak po kilku klasach szkółki pakował paczki w księgarni, pomagał szefowej w zaku-

¹ Wieczerska J.: *Wolne obroty*. Wrocław 1968 Ossolineum ss. 134.

pach, wieczorami się uczył, aby w dalszych rozdziałach stanąć za ladą księgarni. Ze zdziwieniem dowiadujemy się, że znał parę języków, dokładnie pamiętał bieżący i dawny asortyment, a nim ostatecznie przejął interes, zdążył odwiedzić szereg firm, praktykował w Lipsku, Paryżu, Londynie...

Nie ma tradycji akademickiego szkolenia zawodowego nawet czołowej kadry księgarskiej. Trudną drogę samokształcenia i konkurencji, którą wytrzymywali tylko najsilniejsi i wybitnie uzdolnieni, zastępuje dzisiaj technikum, które... ale zamilczmy.

Faktem jest, że brak w księgarskim zawodzie aury sprzyjającej wyższym studiom. Absolwenci średnich studiów księgarskich wybierający wyższe studia nie wracają z reguły do wybranego zawodu. Brak ludzi z tytułami to nie tylko problem ogólnego poziomu („... czy jest „Ozimina” Berenta? — działu rolniczego nie prowadzimy...”), ale jak uczyć doświadczenia własnego zawodu, jest to jedna z najskuteczniejszych dróg do podniesienia ogólnego prestiżu każdej profesji.

Brak atmosfery nie oznacza bynajmniej braku chęci do nauki. Według opinii aktywistów Stowarzyszenia Księgarzy Polskich uczelnia, która zdecydowałaby się otworzyć zaoczne studia dla księgarzy, mogłaby liczyć na co najmniej 200 kandydatów. Na przykład otwarte przy UW studium dla przyszłych antykwariuszy odwiedzało szereg księgarzy nie planujących pracy z dawną książką, traktując wykłady jako okazję do podniesienia swego ogólnego poziomu. Księgarze studiujący zaocznie robią to kosztem największych wyrzeczeń. A kiedy jeden z naszych przyjaciół, a księgarz doskonały, oblawał zdobyte zaocznie magisterium z ekonomii w zarządzie „Domu Książki”, zastanawiano się, kim by go tu zastąpić, bo nie mieściło się w głowie, że po uzyskaniu dyplomu zechce pozostać za ladą.

Jednym z następnych powodów kryzysu księgarstwa współczesnego wydaje się fakt, że poza cyrkami stanowi ono jedyne ogniwo naszego frontu kulturalnego, którego wyniki oceniane są wyłącznie w kategoriach finansowych, czyli zysku, obrotu, rotacji, normatywu itp.

Wydawcy wolno dołożyć do wartej poparcia książki, bibliotekarze nie wymagają opłat za udostępnianie wartościowej literatury, natomiast księgarz... on musi zarobić. Chcąc nie chcąc, z ciężkim sercem odsyła on setki cennych książek do magazynów-grobowców, ponieważ nie stworzono mu warunków do ich wolniejszego, z różnych przyczyn, rozprowadzenia. Chroniąc swą skórę i kieszeń księgarz broni się przed książką trudną do natychmiastowej, masowej sprzedaży. A przecież skala problemu nie polega na osiągnięciach czysto ekonomicznych. Obroty książką stanowią ok. 0,4 proc. ogólnego obrotu dobrami konsumpcyjnymi², czyli największe nawet śrubowanie planów w tej dziedzinie nie stworzy pozycji ekonomicznej wpływającej na ogólną gospodarkę narodową.

Wąsko pojęta wydajność pracy w księgarstwie prowadzi w konsekwencji do poważnych strat. Skrajnym przykładem arcyszkodliwej dla naszej kultury polityki normatywów są antykwariaty. Antykwariusze są zmuszeni kierować prosto do składów makulatury tych klientów, którzy przynoszą książki cenne, ale trudniejsze do sprzedaży, np. niekomplety. I tu, jak zawsze, pozorne oszczędności prowadzą do marnotrawstwa.

Trzecim powodem kłopotów Starszego Brata są godziny pracy księgarni. Słuszny i godny mocnego poparcia jest postulat młodych księgarzy: o generalną zmianę czasu pracy przez wprowadzenie systemu dwóch zmian. Pozwoliłoby to nie tylko znaleźć czas na kształcenie, ale i lepiej wypełniać obowiązki rozprowadzania książek³. Bo czyż nie jest marnotrawstwem, że luksusowo wyposażone księ-

² Cybulski R.: Popyt na rynku księgarskim na tle przemian społeczno-gospodarczych w Polsce Ludowej. Warszawa 1966 BN s. 9.

³ mak.: Głos „z sieci” o młodych oddolnie. Księgarz 1969 nr 1 s. 43—51.

garnie wielkomięjskie pracują tylko do 18⁰⁰? Prezentowe kwiaty i czekoladki można kupić przez cały dzień, bibliotekarze czekają na czytelników do późnych godzin wieczornych, a także w niedziele, księgarnie zaś, gdy przeciętny obywatel po powrocie z pracy, uporaniu się z obiadem i zakupami zechce załatwić sprawy związane z potrzebami duchowymi, zamykają swe podwoje. Wieczorami tłum spacerowiczów ciągnie obok zamkniętych księgarń. Przy dwuzmianowej pracy może udałoby się wreszcie spełnić nasz bibliotekarski postulat, tzn. wydzielenie osobnego czasu na unikliwe załatwianie nas, odbiorców zbiorowych.

Piszemy o tym z ciężkim sercem, ale wierzymy, że przemilczanie naszych i Waszych trudności to droga, która prowadzi do nikąd. Może otwarte dyskusowanie o bolesnych sprawach przyspieszy chwilę, gdy będziemy mogli napisać o dezaktywizacji smutnych księgarskich schematów.

Młodszy bracia
WSPÓŁAUTORZY

DROBNY PRZYZYNEK DO DZIEJÓW CZYTELNICTWA W POLSCE

W roku 1830 Jan Kazimierz Ordyniec — redaktor i wydawca *Dekameronu Polskiego* — omawiając na łamach pisma rolę i zadania prasy powiedział: „znaczna liczba pism periodycznych, które się u nas zjawily, jest dowodem postępu czytelnictwa naszego, jest dowodem stanu naszej literatury [...] a jeżeli odbył tych pism nie jest w równym stosunku do piśmiennictwa, to jednakowoż powiedzieć można, że czytelnictwo nasze znacznie rozszerzać się zdaje”¹.

Owemu „rozszerzaniu się” czytelnictwa służyły na prowincji różnego rodzaju „towarzystwa czytelne”², w Warszawie zaś — obok bibliotek publicznych, wypożyczalni istniejących przy niektórych księgarniach i „gabinetów lektur”³ — także stołeczne kawiarnie.

Kawiarnie, prawdziwe *novum* pejzażu miasta, cieszyły się w epoce pokongresowej coraz większym powodzeniem, zwłaszcza wśród młodszego pokolenia warszawiaków.

Elegancki świat bywał u Lourse’a i Lessla, w „Bagateli” i „Frascati”, zajeżdżał modnymi ekwipażami do słynnej „Wiejskiej Kawy” na Saskiej Kępie, gdzie „kawa była wyborna, filiżanki spore, poncz smaczny, a babki wyśmienite”⁴. Jeżdżono i dalej strojną falangą: do Wilanowa, Natolina, Królikarni; później celem odwiedzin były romantycznie położone Bielany, Marymont, Żoliborz. Moda — zmienna i kapryśna — panowała nawet w wyborze miejsca spacerów snobistycznego światka.

W przepowstaniowej Warszawie istniały inne jeszcze kawiarnie — omijane przez wytworny *beau monde* — małe, skromnie ukryte w podziemiach, na mansardach i półpięterkach, bez marmurów i luster, łóz i wykwintnych mebli, pełne dymu fajek „z długim cybuchem”, gromadzące najruchliwsze, najbardziej postępowe elementy stolicy. Młodzi literaci, dziennikarze i artyści naznaczali sobie *rendez-vous* „Pod Kopciuszkiem”, w kawiarni Brzezińskiej i Sabatowskiej, w popularnej „Dziurce” i „Honoratce”. Swobodna atmosfera kawiarnianych zebrań, daleka od nudnych, salonowych ansambli, sprzyjała wymianie poglądów. Liberalne

¹ *Dekameron Polski* 1830 nr 1 s. 8—10.

² Por. M. Walentynowicz: „Towarzystwa czytelne”. Z dziejów organizacji czytelnictwa w Polsce. *Przegląd Biblioteczny* 1962 s. 122—130.

³ Por. W. Parkot: Czytelnictwo wśród mieszczaństwa warszawskiego na przełomie XVIII i XIX w. W: Z dziejów książki i bibliotek w Warszawie. Warszawa 1961 s. 51—75.

⁴ F. S. Dmochowski: Wspomnienia od 1806 do 1830 roku. Warszawa 1959 s. 185.

idee trudno uchwytnego żywiołu — stale inwigilowanego przez czujną policję — przenikały do postępowych periodyków; aktywizowały stolicę.

Nowością wprowadzoną w kawiarniach stołecznych w epoce Królestwa były zespoły muzyczne oraz wyłożone do użytku gości — pisma periodyczne. W ogłoszeniach prasowych podkreślano z reguły, że nowo otwarta kawiarnia ma do dyspozycji prasę⁵. „Powoli zastęp lubowników nowości i literatury wzmógł się do tego stopnia, iż nawet po kawiarniach znajdowały się pisma periodyczne, i to nie tylko warszawskie, ale i zagraniczne, głównie niemieckie”⁶. Kawiarnie, prenumerując czasopisma, pozyskiwały dla nich nowych odbiorców, zwiększały zainteresowanie prasą. W lutym 1830 roku przy „Kawiarni Literackiej” na Krakowskim Przedmieściu otwarto „gabinet osobny do czytania”; nie wiadomo z czyjej inicjatywy powstało ani kto był jego właścicielem, wiemy tylko, jak był urządzony i na jakich zasadach działał; informuje o tym notatka zamieszczona na łamach *Kuriera Polskiego* z 3 lutego 1830 roku:⁷

„W bliskości kolumny króla Zygmunta naprzeciw ulicy Senatorskiej w uczęszczanej i ulubionej u publiczności „Kawiarni Literackiej”, urządzony teraz został gabinet osobny do czytania. Napis: „Czytelnia” w sieni nad drzwiami umieszczony prowadzi do pokoju porządnie umeblowanego. Na stolikach rozmaite gazety krajowe i zagraniczne tudzież kałamarze, pióra, papier; dalej szafa z książkami i kilka map, czyli krajorysów na ścianie. Każdemu wolno być z nakrytą głową. Prócz pism periodycznych, można mieć wszelkie lepsze, nowo wychodzące dzieła, miejscowym katalogiem objęte, między nimi także i francuskie. Od czytania nic się nie płaci. Żądający książki do czytania składa na zastaw najmniej zł 6 gr 20 za każdy tom, jeżeli wartość onego nie jest większa. Zastaw w każdym czasie odebrać można za zwróceniem pożyczonego dzieła. Na pisma do stołu przymocowane żadnego zastawu się nie daje. Nikomu nie wolno brać do domu ani książki, ani pisma periodycznego. Nie zachowujący tego warunku utracą prawo żądania książek, które jednak odzyskać może za złożeniem zł 3 gr. 10 na zupełną rękojmię dla ubogich, zapisując dar swój w książce na to przeznaczony. Kto zatrzyma u siebie przez 3 dni wziętą książkę, traci cały zastaw, za który nowy egzemplarz kupiony zostanie. Czytający mogą palić tytuń, lecz za każdą fajkę zapłaci 15 gr. To podwyższenie ceny jest potrzebne, gdyż ma na celu zmniejszenie nieprzyjemności dla tych czytających, którzy nie palą tytoniu; prócz tego właściciel czytelnicy ponosić musi koszt na częste odświeżanie i oczyszczanie tak pokoju, jako i sprzętów zakopconych dymem tytoniowym. Dzwonek służy do zawołania markiera. Czytelnicy otrzymują wszelkie napoje za cenę umiarkowaną. Jest to pierwszy przykład urządzonej tym sposobem publicznej czytelnicy w Warszawie i nowej a bezpłatnej wygody dla mieszkańców stolicy. Biblioteczka jeszcze niezamożna, lecz codziennie powiększać się będzie. Z nowszych dzieł zawiera wszystkie lepsze, ale dawniejszych jest bardzo mało. Z czytelnicy przechodzi się na przeciwną stronę do kawiarni, gdzie kwartet wieczorny zgromadza liczną publiczność. Kwartet ten wykonywa z precyzją piękne ułamki dawniejszych i nowszych oper”.

Ta „bezpłatna wygoda dla mieszkańców stolicy” — publiczna czytelnicy nie tylko prasy, ale — co było nowością w Warszawie — także książek, działająca przy kawiarni, starymni urządzona, pomyślana jako dodatkowa atrakcja dla gości, zwiększyła zapewne frekwencję i wpłynęła na spopularyzowanie lokalu; spełniała ona też rolę skromnego ośrodka kultury, propagowała czytelnictwo, była prototypem tego, co funkcjonuje dziś z powodzeniem pod nazwą „klub-kawiarni”.

Hanna Tadeusiewicz

⁵ Por. m. in.: *Gazeta Warszawska* 1828 nr 232 s. 2411, *Kurier Warszawski* 1828 nr 185 s. 783, nr 250 s. 971.

⁶ F. Hoessick: *Warszawa. Luźne kartki z przeszłości syreniego grodu*. Poznań 1920 s. 22.

⁷ *Kurier Polski* 1830 nr 60 s. 308—309.

„DOLNOŚLĄSKIE DNI LITERATURY” W DZIERŻONIOWIE

(21 XI — 23 XI 1969 r.)

Koncepcję „Dolnośląskich Dni Literatury” można logicznie odczytać z układu i treści programu imprezy. „Dni” miały stać się okazją do nawiązania dialogu między ogólnopolskim środowiskiem pisarskim i dolnośląską publicznością czytelniczą, a zwłaszcza bibliotekarzami, działaczami kultury, księgarzami, nauczycielami. Udział organizacyjny czy finansowy ważniejszych instytucji kulturalnych i instancji organizacji politycznych i społecznych zapewnił imprezie wysoką rangę w skali całego województwa.

Realizacja programu nie we wszystkich punktach spełniła założone zadania. Literaci reprezentowali głównie środowisko dolnośląskie. Pierwszy dzień poświęcony był na spotkania z czytelnikami. Spotkania te według opinii uczestników były nadzwyczaj ciekawe, tam gdzie nie rozminął się plan z rzeczywistością. Organizatorzy, pragnąc zapewnić merytoryczną korzyść owych spotkań, umożliwili i zachęcili czytelników do przeczytania utworów pisarza, z którym mieli się spotkać. Niestety kilkunastu autorów nie przyjechało, zatem zawiodły spodziewane efekty. Niemniej jednak spotkania cieszyły się dużą frekwencją czytelników i zyskały aprobatę zainteresowanych pisarzy, czemu dali wyraz w wystąpieniach oficjalnych i rozmowach kularowych. Uczestnikami spotkań byli: Eugeniusz Paukszta, Urszula Kozioł, Henryk Worcell, Edward Kurowski, Tadeusz Mikołajek, Zbigniew Kubikowski, Jacek Łukasiewicz, Lilian Seymour Tułasiewicz, Tymoteusz Karpowicz, Dionizy Sidorski, Bernard Antochiewicz, Krzysztof Coriolan, Tadeusz Lutogniewski, Franciszek Sikorski, Jerzy Gałuszka, Barbara Nawrocka, Mieczysław Miszewski, Janina Jeczerska, Roman Drahan.

Kiermasz książek współczesnych zorganizowany przez księgarzy cieszył się dużym powodzeniem. Obecność pisarzy podpisujących swoje książki była niewątpliwym bodźcem do bliższego zainteresowania się publiczności, już nie tylko bibliotecznej, ich utworami i w ogóle książką współczesną.

Drugi dzień imprezy był dla dialogu między środowiskami najbardziej ważki merytorycznie. Bibliotekarze mieli wystąpić z własną interpretacją roli literatury współczesnej, pisarze z własną. Ten dwugłos stanowić miał płaszczyznę wspólnej dyskusji. Niestety, zawiódł ważny element — mianowicie nie wygłoszono referatu ze strony literatów, bowiem autor, W. Nawrocki, zmuszony okolicznościami oficjalnymi do wyjazdu za granicę nie przedstawił swoich przemyśleń. Zatem zabrakło wypowiedzi dotyczące kierunków literatury o szerszym stopniu uogólnienia. W dyskusji lukę tę usiłowali zapelnąć indywidualnie poszczególni pisarze.

Stanowisko środowiska bibliotekarskiego na temat recepcji literatury reprezentował referat dyrektora WiMBP we Wrocławiu, Jerzego Szockiego. Referat poinformował zebranych o głównych tendencjach rozwoju bibliotek dolnośląskich, którym od lat towarzyszy zainteresowanie i współpraca ośrodka uniwersyteckiego i kręgów twórczych Wrocławia. Następnie, opierając się na swojej publikacji pt. „Czytelnictwo i lektura ludzi dorosłych”, dokonał analizy zainteresowań czytelników. Na pierwszy plan w tej interpretacji wysunęły się powiązania upodobań czytelniczych z wykonywanym zawodem, jako w pewnym sensie wykładnikiem przynależności społecznej, która determinuje głównie zainteresowanie i wybór lektury. I tak np. w czytelnictwie pracowników umysłowych, zwłaszcza z tych z wyższym wykształceniem, dominuje zainteresowanie nowymi przekładami z literatury francuskiej i angielskiej, piśmiennictwem pamiętnikarskim i powieściami sensacyjnymi. Robotnicy preferują powieść polską i tłumaczoną oraz polską zaangażowaną literaturę współczesną i w niewielkim stopniu sensacyjną.

Rzemieślnicy i handlowcy, wśród których przejawy drobnomieszczańskich gustów zarysowują się najdobitniej, czytają książki nieciekawe intelektualnie, wybitnie rozrywkowe. W innym przekroju problemowym referent wyodrębnił grupy czytelników oceniających treść literatury ze względu na zainteresowania społeczne, światopoglądowe, poszukiwania rozwiązań konfliktów moralnych, ze względu na potrzebę konfrontacji i poszukiwań „celów życiowych”. Na tym tle dużą wagę przypisał kształtującej roli „bohatera” literackiego w odniesieniu do osobowości czytelnika. Kwestie powyższe referent szeroko uogólnił, uwypuklając funkcję bibliotekarza jako doradcy i niejako wychowawcy czytelnika, zwłaszcza w utrwalaniu postaw światopoglądowych. Stanowisko referenta wobec problematyki czytelniczej, wobec literatury jest kontynuacją przemyśleń zaprezentowanych we

wspomnianej publikacji; podobnie jak w niej, tak i w referacie pewne zabiegi interpretacyjne, pewne uogólnienia są dyskusyjne.

Referat Kierownika PiMBP w Dzierżoniowie zawierał informacje o sytuacji bibliotek publicznych w powiecie i w mieście. Autor podał wyniki okolicznościowego sondażu na temat poczytności utworów polskich pisarzy współczesnych w bibliotekach związkowych dużych zakładów przemysłowych. Sondaż ten wskazywał na wzrost poczytności pozycji współczesnych w stosunku do klasyki — w środowisku robotniczym. Referent wskazał też na charakterystyczne skutki społecznego dążenia do podnoszenia kwalifikacji przejawiające się w dużym zapotrzebowaniu na literaturę fachową i naukową; aby mu sprostać, należy zorganizować bibliotekę naukową.

W dyskusji udział wzięli: Barbara Nawrocka, Eugeniusz Paukszta, Janina Jeczerska, Roman Drahan, przedstawiciel ZBoWiDu — nauczyciel i przedstawiciel W.K. Zw. Zaw. Dyskusja toczyła się wokół problemów polskiej literatury współczesnej. Najobszerniejsza wypowiedź, B. Nawrockiej, dotyczyła kwestii pozornego kryzysu powieści, zalewu i kariery pamiętników wszelkiego typu i autoramentu, potrzeby wielkiej epiki ujmującej w artystycznej formie przemiany polityczne i społeczne, które dokonały się w powojennej Polsce. B. Nawrocka podjęła kwestię literatury pracy i konieczności wyjścia z impasu tego typu powieści, która jak dotąd nie umie przekazać obrazu człowieka współczesnego w jego środowisku pracy zawodowej. Poruszyła też zagadnienie wtórnych w stosunku do tendencji zachodnioeuropejskiej estetyki poczynań niektórych młodych pisarzy, a także drażliwą sprawę nieporozumień narosłych wokół tzw. „kryminałów”. Eugeniusz Paukszta odwołał się do teoretycznego wywodu dr Szockiego wskazując na konieczność zachowania ciągłości tradycji literatury narodowej zbiegającej się z upodobaniami czytelników. Interesujący głos w dyskusji zaprezentowała J. Jeczerska dając aktualną ocenę rynku wydawniczego. Postulatywne głosy w stosunku do pisarzy padły z ust przedstawicieli ZBoWiDu i Zw. Zaw. w trosce o rzetelność i sumienność pracy pisarskiej i w trosce o tematykę współczesną. Bibliotekarze w tej wymianie poglądów nie brali udziału.

Trzeci dzień imprezy przeznaczony na Wojewódzki Zjazd Przyjaciół Bibliotek miał mieć charakter odświeżny i uroczysty, z rozdaniem nagród wybitniejszym aktywistom kół.

Wydaje mi się, że podobne inicjatywy ożywienia spraw związanych z książką, usytuowane w mniejszych ośrodkach, zasługują na poparcie, ponieważ:

a) powiązanie wystąpień indywidualnych wielu pisarzy w ramy organizacyjne narzucające atmosferę ogólnosiłkowskiego i ogólnopolskiego zainteresowania czynników społecznych i politycznych, kiermasz książek, okolicznościowe wystawy w szkołach, zakładach pracy podnoszą wagę książki współczesnej i budzą ciekawość w kręgach szerszej niż biblioteczna publiczności; pierwszoplanowy udział organizacyjny biblioteki podnosi jej rangę jako instytucji;

b) forma seminaryjna wymiany poglądów pomiędzy bibliotekarzami, czytelnikami, działaczami kulturalnymi a pisarzami jest pożyteczna; wprowadza ożywienie intelektualne, zmusza do formułowania ocen wobec różnych stanowisk, zmusza do namysłu nad ogólniejszym sensem wysiłków pisarzy, bibliotekarzy, wydawców i księgarzy;

c) do czynnego udziału w spotkaniach, a także do udziału w seminarium zostali zmobilizowani nauczyciele-poloniści oraz wybijający się czytelnicy; sądzą, że ma to znaczenie dla integracji publiczności czytającej.

Ujawnione mankamenty organizacyjne — chociażby brak uogólnionej wiedzy ze strony środowiska pisarskiego — obniżyły korzyści poznawcze płynące z tego typu wymiany poglądów. Dopisała obsługa informacyjna, prasowa, telewizyjna i oprawa graficzna (afisze, zawiadomienia, zaproszenia, informator biblioteczny dotyczący uczestników).

Pewne zastrzeżenia budzi zamiar kontynuowania tej imprezy co rok w innym powiecie województwa. Organizatorzy jednak uważają, że mogą sprostać temu zobowiązaniu i zapewnić odpowiedni poziom i problematykę dyskusjom między środowiskiem twórczym, bibliotekarzami i czytelnikami.

KRYSTYNA KRAŚNIEWSKA

50-LECIE MIEJSKIEJ BIBLIOTEKI PUBLICZNEJ IM. STEFANA ŻEROMSKIEGO W SIEDLCACH

Miejska Biblioteka Publiczna w Siedlcach obchodziła dnia 16 XI 1969 r. swój jubileusz.

Pół wieku — niemały to okres czasu, jeśli mierzyć datami kalendarza. Jeszcze więcej, gdy spojrzeć nań z perspektywy zmian, które zaszły w międzyczasie we wszystkich dziedzinach życia ludzkiego.

Był rok 1919, gdy po raz pierwszy podwoje Miejskiej Biblioteki Publicznej w Siedlcach otworzyły się dla czytelników spragnionych polskiego słowa drukowanego i książki — rok ten wydaje się należeć do innej, odległej epoki. W powodzi zmian przetrwało jednak to, co posiada nieocenione wartości — książka.

Toteż w przeciągu lat 50 rola i znaczenie Biblioteki Siedleckiej nie zmalały — przeciwnie, wzrosły. Świadczą o tym liczby: gdy w roku wybuchu II wojny światowej Biblioteka obsługiwała około 4% mieszkańców miasta, to obecnie — ponad 20%, a więc co piąty mieszkaniec korzysta z jej zbiorów. Z pewnością nie brak wśród nich dzieci i wnuków pierwszych czytelników zasłużonej placówki — jubilatki.

Szczególnie piękną kartę w dziejach Biblioteki stanowi jej działalność w okresie okupacji hitlerowskiej. Mimo że podczas bombardowania miasta w czasie walk wrześniowych część księgozbioru uległa zniszczeniu, już w końcu listopada 1939 r. uruchomiono wypożyczalnię dla czytelników. Jak bardzo była potrzebna, świadczyć może fakt trzykrotnego wzrostu frekwencji w porównaniu z okresem przed wybuchem wojny.

Nad jedyną wówczas w mieście placówką kulturalno-oświatową nieustannie wisiała groźba zlikwidowania jej przez okupanta. Istotnie, w 1940 roku Biblioteka została zamknięta. Poprzez usilne starania miłośników książki udało się jednak doprowadzić po siedmiu miesiącach do jej ponownego otwarcia, a zarządzone przez władze hitlerowskie „oczyszczenie” księgozbioru nie przyniosło poważniejszych szkód, gdyż cenniejsze pozycje bibliotekarki zawczasu zdążyły ukryć.

„... omijając zakazy, nie wypełniając nakazów, pod ciągłą groźbą, jeśli nie zamknięcia, to wysiedlenia z zajmowanego lokalu, Biblioteka walczyła dzień po dniu o wiedzę dla czytelnika, o polskie słowo i książkę...” — wspomina ten okres kierowniczką zasłużonej placówki, kol. Stanisława Waćkowska.

Tuż przed wyzwoleniem, w lipcu 1944 r. wydawało się, że nadszedł kres istnienia Biblioteki. Podczas działań wojennych pożar zniszczył całkowicie znajdujący się w budynku „Pod Jackiem” księgozbiór. Ale już w sierpniu tegoż roku, gdy ukonstytuowały się władze miejskie, przystąpiono do organizowania Biblioteki.

Początki nie były łatwe, jednakże dzięki wyjątkowo życzliwemu zrozumieniu ze strony Partii i władz miejscowych oraz społeczeństwa — trudności stopniowo zostały pokonane. Biblioteka nie tylko obsługiwała coraz liczniejszych czytelników na miejscu, lecz organizowała sieć placówek — filie i punkty biblioteczne na terenie miasta. W trosce o najmłodszych obywateli w r. 1953 uruchomiono Oddział Dziecięcy.

Mówiąc o rozwoju Biblioteki, nie sposób pominąć pewnego zagadnienia, szczególnie charakterystycznego dla Siedlec.

Kiedy w latach trzydziestych, na skutek kryzysu, budżet Biblioteki uległ dużemu uszczupleniu, nie wystarczał na pokrycie niezbędnych wydatków, wtedy z pomocą przyszło społeczeństwo siedleckie, tworząc Koło Przyjaciół Biblioteki, które wydatnie ją wspierało.

Piękne tradycje aktywnego stosunku Siedlczan do swojej biblioteki nie poszły w zapomnienie i w 1957 r. do nich nawiązano. Nowo zaaranżowane przez prof. Ryszarda Karpowicza Koło szybko wysunęło się na jedno z czołowych miejsc w województwie. O jego operatywności świadczą cieszące się ogromnym powodzeniem imprezy oświatowe, spotkania z czołowymi literatami, konkursy czytelnicze organizowane wspólnym staraniem Koła i Biblioteki.

Na „Złote Gody” Biblioteki-jubilatki, zasłużonej, a przecież tak młodzieńczo żywotnej placówce — pozostaje życzyć tradycyjnych „Stu lat”, dalszego pomyślnego rozwoju we własnym lokalu, budynku Jej godnym. Żadne trudności nie powinny być ani groźne, ani długotrwałe. Należy życzyć, aby Biblioteka-jubilatka coraz pełniej służyła mieszkańcom swego miasta jednym z największych skarbów kultury ludzkiej, jakim jest książka.

HENRYK KRASZEWSKI

Redakcja *Bibliotekarza* dołącza również swoje najlepsze życzenia.

BIBLIOTEKA IM. E. GLICZNERA

Niedawno odbyła się uroczystość nadania imienia Erazma Glicznera Gromadzkiej Bibliotece Publicznej w Laskach Wielkich w pow. żnińskim. Biblioteka mieści się w budynku Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej. Gmach został wzniesiony w czynie społecznym przez mieszkańców gromady. Mieszczą się tam biura PGRN oraz sale placówek kulturalnych.



Gromadzka Biblioteka Publiczna w Laskach Wielkich w pełni zasłużyła na to wyróżnienie, gdyż dotychczasowa praca i oddziaływanie na środowisko niejednokrotnie było wyróżniane przez kierownictwo Powiatowej i Miejskiej Biblioteki w Żninie oraz przez władze powiatowe.

Nadanie imienia odbyło się bardzo uroczyście. Oprócz miejscowych działaczy przybyli przedstawiciele władz wojewódzkich i powiatowych; obecni byli również przedstawiciele drukarzy toruńskich, z którymi niegdyś współpracował patron biblioteki.

Józef Podgóreczny

SPRAWY BIBLIOTEK I CZYTELNICTWA W PRASIE

O założeniach programowych dekady książki społeczno-politycznej. Funkcja książki społeczno-politycznej dawniej i dziś. Zainteresowania literaturą społeczno-polityczną oraz wpływ tych zainteresowań na plany edytorskie.

W okresie od 20 do 30 listopada 1969 r. obchodzone były w całym kraju Dni Książki „Człowiek—Świat—Polityka”. W okresie trwania dekady, a także po jej zakończeniu, ukazało się na łamach prasy szereg artykułów, informacji i wypowiedzi na temat roli literatury społeczno-politycznej i form jej upowszechniania. Z uwagi na znaczenie, jakie przypisuje się akcji pn. „Człowiek—Świat—Polityka”, cały przegląd prasy poświęcamy jednemu tematowi: sprawie rozwijania czytelnictwa książki społeczno-politycznej.

Tadeusz Wrębiak, kierownik Wydziału Propagandy i Agitacji KC PZPR, w rozmowie z redaktorem Ludwikiem Krasuckim zatytułowanej „Trzecia dekada” (*Trybuna Ludu* nr 304/69) konstatuje zgodność założeń „Dni” z zadaniami ideowej ofensywy socjalizmu, w której książka społeczno-polityczna i jej popularyzacja stanowi ważny czynnik w ogólnej edukacji społeczeństwa. Mówiąc o różnym stopniu zainteresowania literaturą społeczno-polityczną, T. Wrębiak stwierdza, że odbiorca tej literatury jest zróżnicowany nie tylko pod względem zawodu, wykształcenia. Mamy szeroki krąg ludzi, którzy z racji swego społeczno-politycznego zaangażowania bądź rodzaju pracy zawodowej nieustannie muszą zapoznawać się z treścią książek politycznych. Obok tego mamy we wszystkich środowiskach szeroki i rosnący krąg ludzi, którzy po prostu osobiście odczuwają głód książki społeczno-politycznej (T. Wrębiak powołuje się tu na doświadczenia bibliotek i księgarń). Stwierdza on następnie, że znaczenie czytelnictwa polega na tym, iż jest to forma przyswajania wiedzy społeczno-politycznej zindywidualizowana, czynna, wymagająca samodzielnego wysiłku myślowego, a uzyskiwane poprzez czytelnictwo efekty okazują się trwalsze, bardziej ważne.

Dekada książki społeczno-politycznej skupiła zainteresowanie wszystkich ogniw społeczno-kulturalnych oraz działaczy, natomiast szczególną rolę mają tu do odegrania — zdaniem T. Wrębiaka — bibliotekarze i księgarze; stąd wyznacza się im ważne miejsce w kampanii „Dni” i w całym systemie czytelnictwa.

W dniu 20 listopada 1969 r. odbyła się w Rzeszowie centralna inauguracja Dni Książki „Człowiek—Świat—Polityka”. W uroczystości inauguracyjnej dekadę wzięli udział: członek Biura Politycznego KC, I sekretarz rzeszowskiego KW PZPR — Władysław Kruczek, Przewodniczący Krajowego Komitetu Dni Książki „Człowiek—Świat—Polityka”, minister Kultury i Sztuki — Lucjan Motyka, wiceprezes ZLP — Jerzy Putrament oraz przedstawiciele wydawnictw, pisarzy, dziennikarzy, bibliotekarzy i księgarzy. Na program uroczystej inauguracji złożyła się również narada w sprawie czytelnictwa literatury społeczno-politycznej w woj. rzeszowskim. *Trybuna Ludu* w numerze 323/69 zamieściła przemówienie Władysława Kruczka zatytułowane „Książka — sprzymierzeńcem w walce o ideały postępu i socjalizmu”. Wygłoszone na centralnej inauguracji Dni Książki „Człowiek—Świat—Polityka”. Na wstępie przemówienia Władysław Kruczek stwierdził, że książka społeczno-polityczna zawsze była w naszej historii sprzymierzeńcem i nieodłącznym towarzyszem tych, którzy prowadzili walkę o wyzwolenie narodowe i społeczne, którzy krzewili ideały wolności, postępu i socjalizmu. Dziś książka społeczno-polityczna dociera do znacznie szerszego kręgu czytelników. Jest ona niezastąpionym źródłem wiedzy o zjawiskach życia kraju i świata, informatorem i przewodnikiem ułatwiającym prawidłową ich ocenę. W końcowej części przemówienia Władysław Kruczek powiedział: „W pełni doceniamy rolę i rzetelny wysiłek rzeszy bibliotekarzy, którzy troszczą się o to, by książkę udostępniać tym, którzy jej potrzebują, by pozyskać

nowe zastępy czytelników dla ważnej dziedziny piśmiennictwa naukowego i popularnego, krzewiącego wiedzę o Polsce i świecie, by o takich książkach lepiej informować i lepiej je eksponować”.

W rozmowie zatytułowanej „Książka i okolice” przeprowadzonej przez Ludwika Krasuckiego z ministrem Kultury i Sztuki, Lucjanem Motyką (*Trybuna Ludu* nr 325/69) przedstawione zostały główne założenia dekady książki społeczno-politycznej. Minister L. Motyka stwierdził, iż osiã całej akcji organizowanej pod hasłem „Człowiek—Świat—Polityka” — jest czytelnictwo. Poruszając kwestie związane z upowszechnianiem czytelnictwa, minister L. Motyka na czoło wysuwa problem budzenia zainteresowań i sterowania nimi. Ideałem według niego jest „bibliotekarz, który wie, komu co zaproponować, i zadba, aby pierwsi przeczytali daną książkę ci, którzy jej najbardziej potrzebują”. „Sądzę — powiedział minister L. Motyka — że upowszechnienie książki społeczno-politycznej stanowi typową dziedzinę przyszłościową, ponieważ jedną z miar postępu budowy socjalizmu musi być rosnący z roku na rok wskaźnik przeczytanych książek”. Książka społeczno-polityczna z natury rzeczy zajmuje centralne miejsce na froncie upowszechniania kultury, ogniskuje główne treści i zadania z tego zakresu. Minister L. Motyka nawiązując do leninowskiej koncepcji kultury podkreśla, że tak rozumiana kultura to dźwignia świadomej, zaangażowanej postawy w pracy zawodowej i demokratycznej aktywności w socjalistycznym społeczeństwie, w ofensywnym oddziaływaniu na otoczenie. „I chyba to wyznacza — stwierdza dalej minister L. Motyka — książce społeczno-politycznej jej miejsce, jej rolę nie do zastąpienia mimo rozwoju prasy, radia, telewizji”.

Książka zatem jest artykułem bardzo potrzebnym, na który istnieje określone zamówienie społeczne, kierowane w pierwszej kolejności do wydawców. Pragniemy zatem zwrócić uwagę na rozmowę opatrzoną charakterystycznym tytułem „Odpowiedź na zamówienie społeczne”, przeprowadzoną przez redaktora Jana Ruszczyca z dyrektorem Państwowego Wydawnictwa Naukowego dr Jerzym Wołczykiem (*Trybuna Ludu* nr 330). W czasie dekady „Człowiek—Świat—Polityka” PWN zaprezentowało kilkadziesiąt tytułów książek przeznaczonych dla najszerszych środowisk czytelniczych, o różnym poziomie wiedzy. Państwowe Wydawnictwo Naukowe przyjęło na siebie zadanie rozwijania w dekadzie książki społeczno-politycznej zainteresowań problematyką prawną władz terenowych. Autorzy książek wydanych przez PWN odbywali spotkania z czytelnikami i wygłaszali odczyty z dziedziny prawa.

Wydawnictwem przewodnim w prezentowaniu szerokiemu ogółowi czytelników literatury społeczno-politycznej, była w czasie Dni Książki „Człowiek—Świat—Polityka” Spółdzielnia Wydawnicza „Książka i Wiedza”. Prezes tego wydawnictwa, Stanisław Wroński w rozmowie z redaktorem Janem Ruszczycem zatytułowanej „Witryna księgarska i życie” (*Trybuna Ludu* nr 331/69) omówił dorobek wydawniczy „Książki i Wiedzy” wskazując na główne zadania edytorskie w zakresie dostosowywania planów wydawniczych do konkretnych zainteresowań i potrzeb czytelniczych. „Nie chcemy — powiedział S. Wroński — publikować rzeczy, które mało obchodzą czytelnika, wyiębłych tematów, jakie się nam nieraz oferuje. Szukamy zatem i znajdujemy w miarę naszych sił autorów podejmujących tematy ważne i aktualne”. Za główny dorobek Dni Książki „Człowiek—Świat—Polityka” S. Wroński uważa to, że książka społeczno-polityczna została szeroko pokazana od strony swej zawartości ideowej i informacyjnej, że na ten temat wydawcy i redaktorzy wraz z autorami podjęli owocniejszy dialog z czytelnikiem. Dialog ten przyniósł w efekcie bogaty zasób spostrzeżeń i opinii na temat zainteresowań i gustów czytelniczych.

Stanisław Wilczek w artykule „Awanse literatury faktu” (*Poglądy* nr 20/69) stwierdzając, że nie dysponujemy naukowymi ustaleniami dotyczącymi recepcji lektur, wyraża przekonanie o istnieniu desygnatów pozwalających na ogólną orientację w czytelniczych gustach. Wyznacznikami niektórych tendencji czytelniczych są tzw. bestsellery lub książki spod lady. I rzecz znamienne — pisze S. Wilczek — że znaczna część owych książek „spod lady”, zdobywanych dzięki znajomościom w księgarni, bibliotece należy właśnie do tzw. literatury faktu, do dzieł reportażowych, pamiętnikarskich, eseistycznych, popularnonaukowych, łączących świętą formę literacką, styl z rzetelną informacją o świecie, o współczesności lub tych odcinkach przeszłości, które mogą i dziś jeszcze roznamiętniać. Książka społeczno-polityczna staje się coraz bardziej poszukiwanym obiektem czytelniczym. Potwierdziła tę tendencję czytelniczą ogromna popularność stworzenia klubu „Człowiek—Świat—Polityka” — pisze S. Wilczek.

Dział piśmiennictwa szczególnie eksponowany w Dniach Książki „Człowiek—Świat—Polityka” nazywa Zdzisław Kozioł „literaturą gorących tematów”. W swoim artykule, opatrzonym tak sformułowanym tytułem: „Literatura gorących tematów” (*Nowiny Rzeszowskie* nr 295/69), Z. Kozioł pisze, że książka społeczno-polityczna ma odpowiadać na nurtujące społeczeństwo pytania i ma to czynić szerzej i głębiej niż gazeta czy dziennik telewizyjny. Postulat ten może być spełniony m.in. przez szybsze tempo wydawania książek, bowiem, jak stwierdza Jolanta Łopuszyńska w artykule „Dla ciekawych” (*Walka Młodych* nr 46/69), w dalszym ciągu upowszechnianiu literatury politycznej stoi na przeszkodzie zbyt długi cykl wydawniczy.

Problemem, do którego przykładało się dużą wagę w minionej dekadzie „Człowiek—Świat—Polityka”, jest miejsce i rola książki politycznej w pracy szkolnictwa średniego. Ryszard Paciorkowski zwracając uwagę na tę sprawę w artykule „Książki, które pozwalają zrozumieć świat” (*Głos Olsztyński* nr 269/69) postuluje, aby biblioteki szkolne dysponowały odpowiednim zasobem pozycji politycznych i aby stały się one przedmiotem pracy szkolnych kół naukowych i zespołów zainteresowań.

eLBe

NAD LEKTURĄ BIULETYNU INFORMACYJNEGO BIBLIOTEKI NARODOWEJ

Obok innych czasopism o podstawowym dla bibliotekarstwa znaczeniu, Biblioteka Narodowa wydaje *Biuletyn Informacyjny*, kwartalnik, o nakładzie 1250 egz. jako druk bezpłatny, przeznaczony dla ogółu pracowników BN oraz dla szerszych kręgów bibliotecznej sieci krajowej i zagranicznej; wysyła go na żądanie do większych bibliotek nie tylko w kraju, ale i za granicą.

Biuletyn zawiera różne interesujące informacje o pracach, planach i perspektywach rozwojowych Biblioteki Narodowej.

Materiał publikowany w *Biuletynie* dzieli się na 4 części.

Część 1 — problemowa, zawiera wypowiedzi na tematy ogólniejsze, tak lub inaczej powiązane z działalnością Biblioteki Narodowej.

Część 2 — sprawozdawcza, obejmuje informacje o pracy poszczególnych zakładów i placówek BN, o ich problematyce, organizacji, osiągnięciach i zamierzeniach, a także sprawozdania z podróży zagranicznych odbywanych przez pracowników BN.

W części 3 zamieszczane są materiały o charakterze kronikarskim, dotyczące wydarzeń w BN, o jej życiu zbiorowym, w organizacjach politycznych i społecznych, informacje o ruchu służbowym w obrębie BN, o wizytach gości zagranicznych itp.

Część 4 zawiera różne wykazy wydawnictw: ważniejsze nabytki, wydawnictwa BN, prace o BN i in.

Ostatni numer *Biuletynu* (pierwszy w roku 1969, a 38 od początku istnienia wydawnictwa) przynosi tak interesujące i cenne pozycje, że zasługują na bliższą uwagę, a mianowicie:

Artykuł Elżbiety Skierkowskiej pt. „Wyspiański — artysta książki” napisany z okazji obchodów setnej rocznicy urodzin poety. Warto sobie uświadomić, że Stanisław Wyspiański był artystą, „który drukarstwo współczesne polskie pchnął na tory prawdziwej sztuki”. A oto cytowana przez autorkę artykułu informacja Stanisława Przybyszewskiego: „Dniami całymi przesiadywał Wyspiański w Drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego, klócił się z despotycznym jej kierownikiem, profesorem Ulanowskim, staczał walki z niesfornym personelem zecerskim, ale w końcu dokonał tego, że wszystko się przed jego autorytetem ugięło, dokonał on nawet reformy w całej drukarni uniwersyteckiej”. Artykuł zawiera szereg reprodukcji prac Wyspiańskiego, zdobiących książkę i czasopismo.

W części drugiej (Z warsztatów pracy BN) znajdujemy godne szczególnej uwagi „Spostrzeżenia z podróży do Szwecji, Danii, NRD i Berlina Zachodniego”, poczynione przez dyr. dr Witolda Stankiewicza i inż. arch. Stanisława Fijałkowskiego. Zacytujemy bardziej znamienne fragmenty:

„Bibliotekę i działalność biblioteczną pojmuje się w Szwecji bardzo nowocześnie. Nie jest to więc tradycyjna praca bibliotekarki podającej książki (oprawione w szary papier), lecz żywa instytucja kulturalna o bogatych formach pracy bibliotecznej, oświatowej, rozrywkowej, kulturalnej itp.

Kształtuje się wyraźnie charakter biblioteki jako instytucji ogniskującej życie kulturalne danego miasta lub dzielnicy. Rzecz ciekawa, że nie ma tu żadnych sporów, jakie toczyły się u nas w okresie powstawania klubów „Ruchu”. Nie ma obawy o konkurenta. Wprost przeciwnie, te szerokie formy pracy upodabniają bibliotekę do domu kultury pozwalają jej tylko szerzej ujmować swoje zadania. Warto podkreślić, że żadna ze zwiedzanych bibliotek mimo łączenia prac kulturalnych nie zatraciła bynajmniej charakteru biblioteki. Mimo organizowania koncertów, przedstawień, spotkań z autorami, mimo czynnej kawiarni, dominuje wyraźnie biblioteczny charakter każdej z tych placówek.

Jeśli biblioteka udostępnia książki, czasopisma, gazety, nagrywane również na taśmach, by mogli korzystać z nich niewidomi; jeśli wypożycza prócz książek płyty, taśmy magnetofonowe, a nawet oryginalne obrazy; jeśli do biblioteki przychodzi ludźmi na koncerty, odczyty, filmy, przedstawienia teatralne; jeśli odwieżdżają organizowane tu wystawy; jeśli „maluchy” mają zabawnie urządzone sale, w których oglądają i czytają książki, gdzie słuchają nadawanych z płyt bajek i muzyki, gdzie organizuje się dla nich przedstawienia teatralne; jeśli biblioteka prowadzi również kursy języków obcych i nauczania w innych dziedzinach — można bez wahania nazwać ją dobrze działającym domem kultury.

Należy również podkreślić występującą wyraźnie w budownictwie bibliotecznym tendencję stosowania nowoczesnych technik i metod pracy. Tak np. wszystkie zwiedzane biblioteki, nawet najmnijšie, mają w punkcie przyjmowania czytelników fotokomórkę. Prócz tego biblioteki posiadają kserografy, nowoczesne powielarki, nowoczesne aparaty audiowizualne.

Prawie we wszystkich bibliotekach publicznych łatwo zaobserwować dosyć konsekwentnie stosowaną zasadę fleksybilności, czyli bardzo elastycznego organizowania wnętrza, pozwalającego łatwo zmieniać funkcję tych pomieszczeń.

Z dużym pietyzmem organizowane są działy dziecięce w bibliotekach. Wyraźne jest także nastawienie na młodzież dorastającą, której stwarza się różne formy pracy i nie narzuca się ścisłych jej ram. Wszystko zmierza ku temu, aby ją przyciągnąć do biblioteki. Są więc organizowane nie tylko prace z książką, ale również możliwości organizowania koncertów muzyki jazzowej lub wprost swobodnego przebywania w bibliotece bez narzuconego planu.”

Analogicznie pojętą formę biblioteki współczesnej widzimy także na przykładach niektórych bibliotek w Związku Radzieckim i w Stanach Zjednoczonych.

Wiąże się to ze sprawą tzw. kształcenia ustawicznego (*éducation permanente*), które staje się wielkim problemem współczesności o zasięgu światowym. Biblioteka, ale nie tradycyjna, lecz właśnie nowa, o której wyżej, ma tu do spełnienia rolę podstawową.

Obyśmy jak najrychlej weszli na tę drogę, która, jak się wydaje, jest koniecznością historyczną.

Warto więc, jak widać, czytać *Biuletyn Informacyjny Biblioteki Narodowej*.

Pod adresem Redakcji *Biuletynu* można by wysunąć dwa życzenia:

1 — o pełniejsze i bardziej systematyczne informacje o zasobach i skarbach BN z reprodukcjami najcenniejszych, najrzadszych, najciekawszych tekstów i rycin (rękopisy, inkunabuły, ilustracje, iluminacje, portrety);

2 — o jak najwięcej materiałów informacyjnych dotyczących nowatorstwa i postępu w bibliotekarstwie światowym (z podróży służbowych).

Ten sam postulat godziłoby się wysunąć także pod adresem wszystkich czasopism wydawanych przez Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich.

BIBLIOGRAFIA WOJSKOWA ZA LATA 1944—1950

W listopadzie 1939 r. ukazał się nakładem Centralnej Biblioteki Wojskowej tom XIX A *Komunikatu Bibliograficznego* pt. „Polska bibliografia wojskowa za lata 1939—1955. Cz. II: 1944—1950”.

Wydawnictwo niniejsze jest kontynuacją bibliografii wojskowej opracowywanej przez CBW w latach 1921—1939. Ostatni jej tom XIX z. 2 ukazał się w lipcu 1939 r. Po wojnie problem bieżącej rejestracji piśmiennictwa wojskowego nie został od razu rozwiązany. Początkowo zajmowały się tym niektóre wojskowe instytucje naukowe, lecz pracę w tym zakresie traktowały one raczej marginesowo i wykonywały ją pod kątem potrzeb własnych pracowników. Pracę nad bieżącą bibliografią ogólnowojskową podjęła dopiero w 1956 r. CBW. Wznowione wydawnictwo wychodziło w latach 1956—1960 jako rocznik, a od tomu XXV (1961 r.) ukazuje się jako kwartalnik.

Wydany aktualnie tom XX A *Komunikatu* wypełnia istniejącą lukę w bibliografii krajowego piśmiennictwa wojskowego opublikowanego od lipca 1944 r. do 1950 r. włącznie. Bibliografia ta jest częścią ogólnego wydawnictwa, które CBW zamierza przygotować do druku. Do końca 1970 r. została zaplanowana cz. III bibliografii obejmująca lata 1951—1955, a w dalszej kolejności cz. I za lata 1939—1944.

Tom XIX A Cz. II *Komunikatu Bibliograficznego* obejmuje ponad 7700 pozycji bibliograficznych ujętych w układzie działowo-systematycznym. W zasadzie pokrywa się on z układem bieżąco wydawanego *Komunikatu Bibliograficznego* CBW z tą różnicą, że niektóre poddziały ze względu na specyfikę okresu zostały rozbudowane lub zmienione. *Komunikat* zawiera indeks autorski, wykazy użytych w bibliografii skrótów oraz przejrzanych czasopism i bibliografii. Przy poszczególnych działach zastosowano odsyłacze.

W sumie bibliografia ta powinna stanowić cenną pomocą dla historyków wojskowości i dla tych wszystkich, którzy zajmują się lub interesują problematyką obronności.

Cena T. XIX Cz. II *Komunikatu*, obejmującego 382 strony druku, wynosi 50 zł. Zamówienia na tę publikację od instytucji i osób wojskowych przyjmuje Centralny Kolportaż Wojskowy — Warszawa 2, ul. Grzybowska 77, a od instytucji i osób cywilnych Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch” — Warszawa, ul. Wronia 23. Ponadto CBW przesyła zainteresowanym powyższe wydawnictwo za zaliczeniem pocztowym.

KAZIMIERZ ZIELIŃSKI

WYDAWNICTWA ZAGRANICZNE

(Wielka Brytania)

Fowler Maureen J.: *Guides to scientific periodicals. Annotated bibliography.* London 1968 The Library Association s. XVI, 318.

Wydana w drugim nakładzie adnotowana bibliografia bibliografii tytułów czasopism, której autorką jest Maureen J. Fowler z „National Lending Library for Science and Technology” w Boston Spa, a wydawcą Stowarzyszenie Bibliotek w Wielkiej Brytanii, straciła już sporo na aktualności, prezentuje bowiem stan z 1965 r. Obejmuje ogółem 1048 pozycji, na której składają się bibliografie i informatory o zasięgu światowym (ogólne i specjalne), bibliografie tytułów czasopism wydawanych przez organizacje międzynarodowe oraz bibliografie o zasięgu krajowym względnie regionalnym. Uwzględnione również zostały wydawnictwa informujące o instytucjach naukowych, niektóre centralne katalogi, bibliografie bieżące oraz katalogi wydawnicze i księgarskie, wykazujące obok druków zwartych także i tytuły czasopism; dołączono ponadto wykazy skrótów tytułów.

Autorka przyjęła dla bibliografii specjalnych o zasięgu światowym układ według klasyfikacji dziesiętnej, natomiast dla bibliografii o zasięgu krajowym — układ według swoistego podziału geograficznego, w którym wyróżniła m.in. Europę Zachodnią, Skandynawię, Europę Wschodnią (państwa demokracji ludowej), ZSRR, Republiki Radzieckie. Wyodrębniła też w poszczególnych grupach bibliografie ogólne, specjalne (wydzielając poszczególne dziedziny w sposób niejednolity, co czasem daje wątpliwe rezultaty, jak np. przy bibliografiach czasopism szwedzkich (s. 125—130) osobne działy „Science and technology” i „Engineering”), wykazy nowych tytułów, bibliografie czasopism urzędowych, firmowych i informatory nauki. Opisy bibliograficzne ważniejszych pozycji otrzymały adnotacje charakteryzujące ich wartość, układ i cechy specyficzne. Indeks krzyżowy ułatwia wyszukanie potrzebnych danych.

Opracowanie Maureen J. Fowler, przygotowane na podstawie zbiorów bibliotek „National Lending Library for Science and Technology” oraz „Radcliffe Science Library” w Oksfordzie, wymagało z pewnością wielkiego wkładu pracy, tym bardziej, że autorka zadała sobie trud dotarcia także do ukrytych źródeł informacji, takich jak np. wykazy czasopism wykorzystywanych przez wydawnictwa dokumentacyjne. Znaczną wartość dla korzystających z bibliografii przedstawiają adnotacje oraz — poprzedzające niektóre grupy krajowe — ogólne omówienia. Nie pominięto też chyba żadnego z ważniejszych spisów, zwłaszcza jeżeli chodzi o wydawnictwa ze Stanów Zjednoczonych i większych krajów Europy Zachodniej oraz ZSRR. Można by jednak polemizować z autorką, czy słuszną jest zasada włączania do tego typu bibliografii różnych mało przydatnych niewielkich spisów księgarskich i wydawniczych i czy surowsza selekcja nie wyszłaby opracowaniu na dobre, zwiększając jego przejrzystość i wartość krytyczną.

Trzeba natomiast wysunąć zastrzeżenia w stosunku do wspomnianego już układu, opartego na sztucznym podziale geograficznym, i zastosowania w odniesieniu do państw niemieckich terminologii zachodniemieckiego rewizjonizmu: NRF — „Germany”, zaś NRD — „East Germany”. Warto wspomnieć, że znane angielskie wydawnictwo „The World of Learning” stosuje odpowiednio od dawna prawidłowe nazwy: „Federal Republic of Germany” i „German Democratic Republic”, a wychodzący w Zachodnim Berlinie „Minerva. Jahrbuch der gelehrten Welt” używa określeń „Deutschland BRD” i „Deutschland DDR”. Przysłowiową kropką nad i jest użycie nazwy „Breslau” w odniesieniu do Wrocławia jako miejsca wydania katalogu Zakładu Narodowego im. Ossolińskich — nawet „Minerva” pod hasłem „Breslau” zamieszcza jedynie odsyłacz do „Wrocław”. Fakt ten tym bardziej budzi nieprzyjemne zdziwienie, że bibliografia M. J. Fowler ukazała się pod firmą poważnej instytucji, jaką jest niewątpliwie „The Library Association”.

Zbigniew Zmigradzki

KRAJOWE NARADY BIBLIOTEKARSKIE I CZYTELNICZE

W dniach 21—26 listopada 1969 r. odbyła się w Warszawie narada instruktorów czytelnictwa dziecięcego bibliotek publicznych stopnia wojewódzkiego. Na program narady złożyły się m. in. informacje na temat: dorobku bibliotek dziecięcych w 25-leciu PRL (ref. Maria Gutry); osiągnięć ubiegłorocznej pracy wychowawczej bibliotek dziecięcych (wymiana doświadczeń); działalności Biblioteki Dziecięcej nr IV w Warszawie. Referat na temat konieczności kształtowania nawyków czytelniczych od najmłodszych lat życia dziecka wygłosiła mgr B. Białkowska, która omówiła również ankietę w sprawie wykorzystania źródeł informacji o literaturze dla dzieci. Wychowanie patriotyczne dzieci młodszych klas szkoły podstawowej omówiła w swoim referacie M. Falkowska.

W konferencji uczestniczyły: mgr Ewa Pawlikowska — wicedyrektor Departamentu Pracy Kulturalno-Oświatowej i Bibliotek MKiS, dr Jadwiga Kołodziejska — kierownik Instytutu Książki i Czytelnictwa Biblioteki Narodowej oraz gospodarze konferencji — dyrekcja Biblioteki Publicznej m. st. Warszawy.

W dniach 1—3 grudnia 1969 r. odbyła się w Łodzi konferencja w sprawie struktury księgozbiorów rzeczowych w bibliotekach powiatowych oraz bibliotekach gromadzkich. W konferencji uczestniczyli pracownicy bibliotek publicznych stopnia wojewódzkiego odpowiedzialni za opracowanie zbiorów i reorganizację katalogów rzeczowych w terenie oraz pracownicy bibliotek publicznych stopnia powiatowego, którzy będą współpracować z biblioteką wojewódzką w organizacji prac związanych z modyfikacją katalogów. W programie konferencji znalazły się następujące tematy: „Problemy związane z reorganizacją katalogów w małych bibliotekach publicznych”, „Wykorzystanie kart adnotowanych przy opracowywaniu książek dla bibliotek gromadzkich”, „Projekt wstępny schematu katalogu dla średnich bibliotek publicznych ze szczególnym uwzględnieniem działu 8” i inne.

W dniach 18—19 grudnia 1969 odbywała się Krajowa Narada Czytelnicza, zorganizowana przez Zarząd Główny Związku Młodzieży Wiejskiej przy współudziale Ministerstwa Kultury i Sztuki oraz Ludowej Spółdzielni Wydawniczej. Narada odbyła się w Łańcucie. Wzięli w niej udział przedstawiciele publicznych bibliotek wojewódzkich oraz aktyw czytelniczy ZMW. W czasie narady wygłoszone zostały następujące referaty: „Udział Związku Młodzieży Wiejskiej w upowszechnianiu książki i czytelnictwa” (ref. St. Kruszniewski); „Bohater współczesnej literatury polskiej” (ref. B. Gołębiowski); „Problemy współczesnej literatury światowej” (ref. W. Nawrocki).

CENTRALNA INAUGURACJA DNI KSIĄŻKI „CZŁOWIEK—ŚWIAT—POLITYKA”

W dniu 20 listopada 1969 r. odbyła się w Rzeszowie centralna inauguracja Dni Książki „Człowiek—Świat—Polityka”. Uroczystość połączona była z krajową konferencją czytelnictwa. W uroczystościach inauguracyjnych dekadę książki społeczno-politycznej udział wzięli: członek Biura Politycznego KC, I sekretarz rzeszowskiego KW PZPR — Władysław Kruczek, minister Kultury i Sztuki — Lucjan Motyka, wiceprezes ZLP — Jerzy Putrament, zastępcy kierowników wydziałów KC PZPR: Propagandy i Agitacji — Stanisław Kosicki, i Kultury — Jerzy Kwiatek, przedstawiciel Biura Prasy KC PZPR — Marian Kruczkowski, kierownik Wydziału Propagandy i Prasy NK ZSL — Mieczysław Grabek oraz kierownik Zespołu Prasy, Informacji i Szkolenia CK SD — Jacek Maziarski. Obecni byli przedstawiciele wydawnictw, pisarze, dziennikarze, bibliotekarze i księgarze. Uroczystość otworzył sekretarz propagandy KW PZPR w Rzeszowie — Stanisław Ryba. Przemówienie inauguracyjne Dni Książki „Człowiek—Świat—Polityka” wygłosił Władysław Kruczek. O dorobku wydawniczym w zakresie literatury społeczno-politycznej mówił prezes Spółdzielni Wydawniczej „Książka i Wiedza” — Stanisław Wroński.

KONKURS CZYTELNICZY PH. „POZNAJEMY LITERATURĘ WARMII I MAZUR”

Z inicjatywy Wydziału Kultury PMRN w Olsztynie, Redakcji *Warmii i Mazur* oraz Olsztyńskiego Oddziału Związku Literatów Polskich, przy współudziale Zarządu Głównego Stowarzyszenia Społeczno-Kulturalnego „Pojezierze” i Zarządu Wojewódzkiego TWP został ogłoszony konkurs czytelniczy ph. „Poznajemy literaturę Warmii i Mazur”, który trwać będzie w okresie listopad 1969 — marzec 1970 r. Warunkiem uczestnictwa w konkursie jest przeczytanie z podanego zestawu 11 książek co najmniej trzech pozycji. Zbiorowym uczestnikiem konkursu organizatorzy zapewniają spotkania z autorami książek, krytykami i historykami literatury.

WYSTAWA PN. „PIĘĆ WIEKÓW PAMIĘTNIKARSTWA POLSKIEGO”

Z okazji dekady książki społeczno-politycznej Biblioteka Narodowa i Klub Międzynarodowej Prasy i Książki „Ruch” zorganizowały w lokalu Klubu, Sciana Wschodnia w Warszawie, wystawę pn. „Pięć wieków pamiętnikarstwa polskiego”, na której zgromadzono ponad 200 eksponatów — od najstarszych pamiętników do współczesnych.

JUBILEUSZ MIEJSKIEJ BIBLIOTEKI PUBLICZNEJ W SIEDLCACH

W dniu 16 listopada 1969 r. Miejska Biblioteka Publiczna im. Stefana Żeromskiego w Siedlcach obchodziła 50-lecie swego istnienia. Wśród licznych gości przybyli na uroczystość: Monika Żeromska — córka pisarza, którego imię nosi biblioteka, Jerzy Putrament, zastępca przewodniczącego Prezydium WRN — Bolesław Rek, przedstawiciele WKW PZPR, Ministerstwa Kultury i Sztuki z wicedyrektorem mgr Ewą Pawlikowską oraz przedstawiciele władz miejskich Siedlec.

WRĘCZENIE NAGRÓD IM. WŁODZIMIERZA PIETRZAKA

W Pałacu Staszica w Warszawie odbyła się uroczystość wręczenia — przyznanych po raz dwudziesty drugi w dniu 16 listopada 1969 r. — nagród im. Włodzimierza Pietrzaka, ufundowanych przez Stowarzyszenie PAX. Nagroda naukowa w dziedzinie nauk humanistycznych wręczona została prof. dr Adamowi Krokiewiczowi za całokształt pracy naukowej w zakresie filozofii starożytnej; nagroda naukowa w dziedzinie nauk ścisłych — prof. dr Arkadiuszowi Piekarze za całokształt działalności naukowej w dziedzinie fizyki dielektryków, a także za zasługi dydaktyczne i popularyzatorskie; nagroda literacka — Lesławowi Bartelskiemu za całokształt twórczości pisarskiej poświęconej polskiemu czynowi zbrojnemu w latach ostatniej wojny; nagroda artystyczna — zespołowi Teatru Klasycznego w Warszawie pod dyrekcją Ireneusza Kanickiego za wartości patriotyczne i wychowawcze widowiska „Dziś do Ciebie przyjść nie mogę”; nagroda specjalna — doc. dr Adamowi Miłobędzkiemu i dr Jerzemu Łozińskiemu za „Atlas zabytków architektury w Polsce”; nagroda publicystyczna — Leonowi Bródowskiemu; nagroda młodych — Barbarze Kazimierczyk.

L.B.

KOMUNIKAT

Uprzejmie zawiadamiamy, iż z dniem 19.I.1970 r. zostaje zmieniony numer konta. Obecne brzmienie: NBP IV OM 1551-9-46043. Prosimy o uwzględnienie tej zmiany przy dokonywaniu wpłat po podanym terminie.

INDEKS 35451

Adres redakcji i administracji: Warszawa, ul. Konopczyńskiego 5/7
Zakład Graficzny Biblioteki Narodowej. Zam. 28/70. Papier druk. sat. V kl. 70 g B-1.
Obj. 2 ark. druk., 3,5 ark. wyd. nakł. 5800. K-43.